Rok II Warszawa, 8 maja 1939 r. Nr 63

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!

„Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor“

HONOR

Rycerskość i honor — to są atuty nie do pobicia

JEST JEDNA TYLKO RZECZ W ŻYCIU LUDZI, NARODÓW I PAŃSTW, KTÓRA JEST BEZCENNA: TĄ RZECZĄ JEST HONOR".

Tymi pięknymi słowy zakończył p. minister Beck swe przemówienie w Sejmie, stanowiące odpowiedź polską na nieuzasadnione niemieckie żądania.

Stanowisko które zajął minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej, podziela cały nasz Naród, podzielają wszyscy Polacy, bez względu na płeć i wiek. Tej właśnie zgodnej, a godnej i dumnej postawie zawdzięczamy podziw i szacunek całego świata. RYCERSKOŚĆ I HONOR — TO SĄ WARTOŚCI NIEWZRUSZALNE, TO SĄ ATUTY NIE DO POBICIA.

Rycerskością i głębokim poczuciem honoru trzeba się odznaczać nie tylko w chwilach historycznych i w sprawach o największej wadze. Czyż potrafi okazać się rycerzem bez skazy, gotowym na największe ofiary i poświęcenie dla Ojczyzny ktoś, kto w życiu codziennym przyzwyczaił się do operowania niewybrednymi pod względem etycznym chwytami, kto nie przechodził nigdy odpowiedniego moralnego treningu?

Czym skorupka za młodu nasiąkła — twierdzi mądre przysłowie. Pamiętać o tym winna polska młodzież i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Jednym z takich wniosków będzie kategoryczny NAKAZ MORALNY, BY W SWOIM ŻYCIU SPORTOWYM — które przecie w swej najgłębszej istocie jest zmniejszoną podobizną walki życiowej, walki politycznej i walki zbrojnej— UŻYWAĆ TYLKO METOD I ŚRODKÓW, DAJĄCYCH SIĘ POGODZIĆ Z WYSOKIM POJĘCIEM O RYCERSKOŚCI I HONORZE. Niech więc nie ukażą się nigdy na naszych boiskach szkolnych takie sposoby dążenia do zwycięstwa, które są sprzeczne z pojęciem fair-play, z zasadami lojalności i koleżeństwa, które pozwalają wątpić o wysokim poczuciu honoru. KAŻDY FAUL NA MALEŃKIM PROWINCJONALNYM BOISKU — TO PODSTĘPNY CIOS W DOBRE IMIĘ POLSKI NA SZEROKIM ŚWIECIE!



Drużyna holenderska Hughan, de Braun i Van Svol.

W. Gierutto pisze

Patrz strona 3-cia



Baworowski w akcji. Polak w meczu z Holandią wygrał obydwa swoje spotkania.

4 : 1!

Tenis polski odniósł nowe zwycięstwo. Po Rumunach przyszła kolej na Holendrów. Tym razem stawka meczu była wyższa. Oto zwycięzca przechodzi do następnej rundy pucharu Davisa i dostępuje zaszczytu goszczenia u siebie reprezentacji Niemiec, która wygrała już swoje pierwsze spotkanie ze Szwajcarią.

Nie ulega wątpliwości, że drużyna holenderska wypadła stosunkowo blado. W każdym razie spodziewano się po niej więcej. Przede wszystkim debel, o marce międzynarodowej nie pokazał nic takiego, co by np. miało wywołać nieopisany entuzjazm, a w najgorszym wypadku podziw. Mało tego, wielu widzów opuszczało w sobotę korty Legii pod sugestią, że gdyby tylko Polakom więcej się chciało przyłożyć do gry, to i tu zwycięstwo przypadłoby naszym barwom. My tego nie twierdzimy stanowczo, ponieważ para holenderska swojego najlepszego dnia nie miała, a para polska nigdy poza przeciętność nie wybiegała.

Jeżeli chodzi o poszczególnych aktorów imprezy, to stwierdzić należy, że pierwsza rakieta Holandii, Van Svol, zrobiony przez reklamę trochę tajemniczym pogromcą, okazał się grubo przereklamowany. Nie ma dwóch zdań, że Van Svol przedstawia doskonały materiał na tenisistę dobrej klasy, ale w tej chwili jest to tylko surowy mate-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Nowy stadion w Monaco.

Bieg Narodowy szkół śląskich

Międzyszkolny Klub Sportowy w Chorzowie uzyskał w drodze wyjątku zezwolenie władz szkolnych na zorganizowanie Narodowego Biegu na przełaj. Bieg ten odbył się wspólnie z młodzieżą klubową i niestowarzyszoną. W końcowym etapie trasa dla młodzieży szkolnej odbiegała od trasy biegu ogólnego i prowadziła do oddzielnej mety. W biegu wzięło udział 112 uczniów szkół chorzowskich. Trasa biegu była śliska i rozmokła, gdyż na krótko przed startem ponad Śląskiem przeszła ulewna burza. Warunki biegu były więc trudne.

W grupie seniorów startowało 42 zawodników. Dystans 5 klm. Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Kulik Fr. 17,38, 2) Straszyński M., 3) Plonder M., 4) Hajcik G., 5) Tyrol R., 6) Szopa T., 7) Koryciarz P., 8) Mrzygłód K., 9) Knak J.

JUNIORZY (Dystans 3 klm): 1) Kotuła E., 2) Suchy A., 3) Gadzik R., 4) Mońka Fr., 5) De Latour A., 6) Strzelecki R., 7) Urbanek O., 8) Jadwiszczok R., 9) Hampel J., 10) Michalak St. (el.)



[illegible] ukaźskich trenuje!

O czym mówią zagranicą

Piłkarskie pokłosie

W sobotę zakończył się sezon piłkarski w Anglii. Wszyscy już wiemy, że Portsmouth odebrał puchar Anglii klubowi Wolwes, lecz obecnie przybyły nowe wiadomości z placu bojów ligowych. Mistrzostwo I dywizji ligowej zdobył niezawodny Ewerton, zwyciężając pechowych „Wilków", zaś kluby Birmingham i Licester spadły z tabeli, natomiast niespodziewanie na pierwszym miejscu w drugiej dywizji uplasował się Blackburn, przechodząc tym samym do extra klasy ligowej. O drugie miejsce toczył się zażarty spór pomiędzy dwoma drużynami miasta Sheffield: Wednesdey i United. Wygrali „Zjednoczeni" i choć kibice klubu „Czwartek" czuli się zawiedzeni jednak wkrótce pocieszyli się, bo przecież i tak do pierwszej dywizji wszedł klub ich rodzinnego miasta.

Pomiędzy wieloma osobistościami w królewskiej loży na finałowych rozgrywkach ligi angielskiej wyróżniał się swą wyniosłą postacią Lord Halifax. Minister Spraw Zagranicznych Anglii jest gorącym zwolennikiem piłki nożnej, a nawet prezesem zrzeszenia klubów futbolowych w Yorkshire. Minister wykazał kompletny brak angielskiej flegmy, śledząc przebieg gry: podnosił się z fotela, siadał, zaciskał kurczowo ręce i przy złym zagraniu stukał parasolem o podłogę.

Wychodząc z loży otarł pot ze zroszonego czoła i powiedział z uśmiechem: dobrze, że w finałach nie było któregoś z moich klubów yorkshirskich, bo bym chyba z emocji nie wrócił do domu o własnych siłach.

O potęgo sportu piłkarskiego, który potrafisz wyprowadzić z równowagi nawet angielskiego dyplomatę.

Sport i ruleta w państwie Monaco

O Monaco wiemy z geografii, że jest najmniejszym państewkiem w Europie, że ma tylko jednego żołnierza, który trzyma wartę przy pałacu książęcym, no i że słynie ze wspaniałych hoteli, w których spotykają się najbogatsi snobi, by oddawać się osławionej grze w ruletę i bakarata. Atmosfera jaka tam panuje, nie jest specjalnie ani zdrowa, ani budująca. Być może, aby jej się przeciwstawić postanowiono wybudować nad brzegiem morza stadion sportowy, który by przypominał kuracjuszom, że jest coś ciekawszego i zdrowszego pod słońcem od hazardu, plotek i paradowania po nadmorskich alejach w biały dzień we frakach i wieczorowych sukniach. Stadion udał się nadzwyczajnie pod każdym względem. Położenie wymarzone: z jednej strony ruchoma tafla szafirowego morza, z drugiej strony stok pokryty nadśródziemnomorską roślinością. Soczysta zieleń boiska i czarny pas bieżni odcinają się efektownym kontrastem od trybun z białego kamienia. Po prostu raj na ziemi! Zresztą przyjrzyjcie się fotografii na pierwszej stronie, która jednak nie potrafi oddać kolorytu tego najpiękniejszego stadionu w Europie, przyrównywanego do olimpijskiego forum w Los Angelos.

Pierwsze zawody rozegrane tam przed kilkunastu dniami zgromadziły elitę zawodników francuskich, z pośród których wybił się swym wynikiem „rodowity" Francuz (jak twierdzi paryska prasa) nazwiskiem Wiktor Gołdowski. Pobił on wszystkie stare gwiazdy i młodych sprinterów, osiągając na 100 metrów wynik 10,7, jak również bijąc wszystkich faworytów w biegu na 200 metrów.

Jak donosi prasa ten 28-letni zawodnik jest zasadniczo piłkarzem i grywał aż do zeszłego roku w reprezentacyjnej drużynie emigracyjnej. Stąd wniosek prosty, że Gołdowski jest emigrantem polskim i nigdy nie był „rodowitym" obywatelem Francji. A może usłyszymy o nim na Igrzyskach Polaków w Krakowie?

Jeszcze jedna uwaga a propos stadionu. Impreza dochodowo udała się nadzwyczajnie, wszyscy kuracjusze pospieszyli tłumnie na pierwsze zawody lekkoatletyczne rozegrane na terenie Monaco. Trybuny wyglądały podobnie, jak Opera w dniu premiery. Znowu perły, brylanty i fraki! Widok zgoła niecodzienny i bardzo krępujący szary tłum sportowców. Wstęp na zawody tylko w strojach sportowych!

Wygrywamy z Holandią 4:1

(Dokończenie ze str. 1)

riał, nie gwarantujący nigdy zwycięstwa. Hughana poznaliśmy trochę lepiej, ponieważ występował trzykrotnie w spotkaniu, a za każdym razem zaprezentował się z innej strony. Dowiedzieliśmy się, że jest to np. gracz typowo defensywny, który może przeciwnikowi zszarpać trochę nerwów, ale po zwycięstwo sięga rzadko.

Nie ma specjalnie słabych punktów, za wyjątkiem być może, przysłabego serwu, ale nie posiada także takich atutów, którymi by potrafił zaszachować tenistę z drugiej strony kortu, na dłuższy przeciąg czasu.

Z Polaków, Baworowski był bezwzględnie lepszy. Z niektórych zagrań bił powiew Europy. Holendrzy, jak i poprzednio Rumuni nie stanowili dla niego trudnego do zgryzienia orzecha. Stanowili doskonały trening przed ciężkim spotkaniem z Niemcami i ew. ze Szwedami. Baworowski powinien dużo uwagi poświęcać pracy nad sposobami narzucania przeciwnikowi swojego tonu gry. W meczu z Hughanem ten brak wyszedł na jaw w sposób jaskrawy.

Tłoczyński powinien w tym roku osiągnąć nowe sukcesy. Przy jego wielkim nerwie do gry nieznaczne podniesienie formy przynieść winno jak najlepsze owoce.

Z Hebdy jako singlisty powinniśmy zrezygnować. Jego lata rozkwitu już minęły, a dziś zdani jesteśmy na łaskę czy niełaskę „formy dnia" lwowianina. W deblu moglibyśmy pozostać. Kto wie, czy nie przyniosłoby owoców zestawienie Hebda—Spychała?

Sędziowie liniowi na meczu parokrotnie zawodzili, mniej więcej tak jak publiczność, która zrażona niepogodą, tylko w 40 procentach zapełniła trybuny.

Baworowski — Van Svol
9:7, 6:3, 6:0.

Kap. zw. p. Al. Olchowicz wylosował szczęśliwie. Na pierwszy ogień poszło najważniejsze spotkanie pierwszych rakiet obu krajów. Jasnym było, że w wypadku wygranej przewaga moralna będzie po naszej stronie.

Przez pierwsze gemy trwa wzajemne badanie, z którego Polak wyciągnął kilka cennych wniosków. Van Svol jest rzeczywiście dobry przy siatce, forhend i serwis posiada bardzo mocny, ale za to bekhend miękki i niezdecydowany. Cała trudność polegała początkowo na przełamaniu serwisu Holendra. Polak trzymał się w głębi kortu, widząc, że tutaj przewaga jego nad przeciwnikiem jest znaczna.

Wynik brzmi 9:7, 6:3, 6:0. Gość okazał się mocno przereklamowany. Niewątpliwie dla gracza średniego przedstawia zawsze duże niebezpieczeństwo (wzrost), ale tenisista o pokroju i klasie — Baworowskiego powinien rozwiązać „zagadkę" holenderską w pierwszym secie.

Tłoczyński — Hughan 6:0, 6:2, 6:1.

Hughan przypomina trochę swoją sylwetką Hebdę, jest od niego niższy i więcej opalony. Nic dziwnego, przebywał czas dłuższy w Indiach. Holendrzy wystawili jako drugiego singlistę 29-letniego wyjadacza tenisowego, który już w r. 1932-gim grał w Polsce z naszymi tenisistami. Przegrał wówczas z Maksem Stolarowem w pięciu setach, oraz z Tłoczyńskim. Rok później na własnym gruncie w Amsterdamie przegrywa ponownie z Tłoczyńskim oraz z Hebdą. Nie miał więc żadnych szans, by postarzawszy się o lat siedem wygrać z przeżywającym renesans formy Tłoczyńskim. A gdy dodamy, prócz korzystnej dla Polaka dygresji historycznej, nastrój na widowni po zdobyciu pierwszego punktu w Pucharze Davisa — nie zdziwimy się, że Tłoczyński zaczął grać jak za najlepszych swych czasów. Wodził gościa po rogach, bił smecze precyzyjnie i mocno, forhend był jednym piorunem, a pierwszy serw (jeśli wychodził) pociskiem armatnim.

Trybuny ograniczyły swoje wymagania do: „Ignac! kończ go prędzej, bo zimno!" Wygrał „Ignac" 6:0, 6:2, 6:1.

Wydawało się, że Tłoczyński i Hebda byli przekonani o porażce, która musi nieuchronnie nastąpić i to może sprawiło, że widzieliśmy na korcie dwóch singlistów, którzy chwilami licytowali się w popełnianiu błędów. Jak mówi wynik, za każdym razem wygrywali goście seta w najniższym możliwym stosunku. Odrobina więcej dokładności ze strony Polaków, a mecz przeciągnąłby się na pięć setów.

Tłoczyński — Van Svol
13:11, 4:6, 6:3, 6:2.

Dopiero w niedzielę przestał padać deszcz, ale zimno panowało dokuczliwe. Ośrodkiem zainteresowania trzeciego, a zarazem ostatniego, dnia rozgrywek było spotkanie pomiędzy najlepszym graczem Holandii, a drugą rakietą Polski. Van Svol nie stawił poważniejszego oporu Baworowskiemu, jednak w dalszym ciągu był murowanym faworytem na zwycięstwo z Tłoczyńskim (oczywiście w obozie holenderskim).

Tłoczyński wygrał. Wygrał, ponieważ miał silne nerwy, potrafił się skoncentrować, wykorzystywać słabe strony przeciwnika. Wielką rolę odegrał w losach spotkania pierwszy set, tasiemcowo długi. 24 gemy wypotrzebowali zawodnicy, aby rozstrzygnąć kto jest lepszy.

Cały mecz trwał 3 godziny. Doprawdy miał nosa kierownik drużyny holenderskiej, żądając rozpoczynania dni singlowych o pół godziny wcześniej!

Van Svol załamał się nerwowo pod koniec, co przesądziło losy meczu.

Baworowski — Hughan
0:6, 6:3, 6:4, 6:4.

Hughan przeznaczony był „na pożarcie" przez samych Holendrów, nic więc dziwnego, że Baworowski wkroczył na kort z uśmiechem na ustach, obiecując sobie widocznie dać pokaz klasycznej gry w tenisa. I oto ku ogólnemu zdziwieniu czarny jak smoła Hughan począł zdobywać punkt po punkcie. Wygrywał nie tylko pojedynki z głębi kortu, ale i smecze, z pół kortu i z pod siatki.

Baworowski grający przez dwa pierwsze gemy troszkę niedbale, już w trzecim zaczął się przykładać. A tu jak na złość nic nie wychodziło. Silne forhendy były o milimetr za długie, piękne smecze efektowne, ale podawane prosto na rakietę przeciwnikowi.

Dorobek punktowy Holendra rósł coraz więcej. Setę wygrał na sucho. Wydawało się, że gość położył wszystko na jedną kartę i przy jakiejś nieczystej pomocy wygrywał najbardziej beznadziejne pojedynki i robił fantastyczne netty.

Mogło być kilka powodów takiego stanu rzeczy na korcie. Albo Baworowski jest w formie fatalnej, czemu przeczyła b. dobra gra piątkowa, albo Hughan przechodzi swój „śpiew łabędzi", który gotów zrobić największe niespodzianki. Śpiew ten zakończył się właściwie z pierwszym setem. W drugim przystąpił Polak do generalnego ataku i wygrał spotkanie. J. S.

Liga gra

WARSZAWIANKA — POLONIA 5:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Warszawianki, która górowała nad przeciwnikiem pod każdym względem, zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Pierwszą bramkę zdobył w 14 min. Justynowicz (głową) dla Polonii, następnie w 18 min. wyrównał Pirych z wolnego, a po przerwie bramki zdobyli Pirych w 1 min., Święcki w 5 min., Gamaj w 21 min. i Baran w 42 min. Joksz z Warszawianki nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Kurzweil. Widzów 8000.

KRAKÓW. 7.5. WISŁA — CRACOVIA 5:1 (3:1). Zasłużone zwycięstwo Wisły, która przez cały czas była lepszą od słabo grającego przeciwnika. W pierwszej połowie bramki dla Wisły zdobyli Giergiel (2), i Artur, następnie Góra strzelił bramkę dla Cracovii. Po przerwie dalsze dwie bramki dla Wisły zdobyli Holewa i Giergiel. Sędzia p. Fass. Widzów 6000.

POZNAŃ. 7.5. WARTA — AMATORSKI KS. 2:1 (1:0). Zwycięstwo Warty przy wyrównanej walce. W 14 min. obrońca AKS w zamieszaniu strzela samobójczą bramkę. Następnie po przerwie w 19 min. Pochopin wyrównywuje, ale w 20 minucie Kazimierczak zdobywa zwycięską bramkę dla Warty. Sędzia p. Frank. Widzów 4000.

LWÓW. 7.5. POGOŃ — UNION TOURING 2:2 (1:1). Pogoń była lepszą w polu, ale napad jej pod bramką zawodził. Drużyna Pogoni nie wykorzystała rzutu karnego, strzelonego przez Matjasa. Bramki dla Pogoni zdobył Matjas (obie) a dla łodzian Strzelczyk i Jankowski. Sędzia p. Gerblich. Widzów 3000.

HAJDUKI. 7.5. RUCH — GARBARNIA 5:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny śląskiej, która pod każdym względem przeważała.

Bramki dla Ruchu zdobyli Peterek (3) a Wilimowski 2. Sędzia p. Hosiński. Widzów 6000.

TABELA LIGOWA PRZEDSTAWIA SIE NASTĘPUJĄCO: 1) Ruch 6 gier 10 pkt. st. br. 23:6, 2) Wisła 5 gier 8 pkt. st. br. 13:8, 3) Warta 5 gier 6 pkt. st. br. 16:8. 4) Cracovia 6 gier 6 pkt. st. br. 7:12. 5) Garbarnia 6 gier 6 pkt. st. br. 10:16. 6) Pogoń 5 gier 5 pkt. st. br. 12:11. 7) Amatorskj KS. 5 gier 4 pkt. st. br. 10:9. 8) Warszaianka 5 gier 4 pkt. st. br. 11:18. 9) Polonia 5 gier 2 pkt. st. br. 8:14. 10) Union Touring 5 gier 1 pkt. st. br. 6:18.

Ruda Śląska

W biegu na przełaj zwyciężył kol. Szafrański St. Drugie miejsce zajął Wąs Ed., trzecie — Orlik J. Startowało 7 zawodników.

(el)

„Własnym telefonem"

Klasyfikacja najlepszych piłkarskich strzelców węgierskich na sezon 1938-39 wypadła następująco: Zsengeller — 33 gole, Kolath — 18, Solti, Toldi, Nemes — po 14, Sarisi, Jakab, Kiszeli i Polya po 13.

Zaś w Anglii w pierwszej dywizji ligowej najwięcej bramek zdobył Lawton (Everton) — 34, Fenton — 33, Westcott—30 (Wolwes), Cheetham — 29, Dorset (Wolwes) i Doods po 26.

W mistrzostwach piłkarskich Niemiec — wiedeńska Admira, która jest kandydatem na zdobycie pucharu przegrała niespodziewanie do klubu Mannheim 0:3, jest to jednak dopiero druga porażka wiedeńczyków w ciągu całych rozgrywek.

Finał piłkarski o puchar Szkocji, który został rozegrany w Glasgow przed 95 tysiącami widzów przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie Clyde, która pobiła Motherwell 4:0.

„Ósemka" z Cambridge wybiera się w lecie na tournee po Afryce Południowej. Czeka ją spotkanie w Johannesburgu, miejsce brylantów, z najmocniejszą reprezentacją południowo-afrykańską, następnie w Durban, East London i wreszcie w Cap Town, wielkim porcie, położonym dosłownie na samym końcu świata.

rr.

Trzy imprezy lekkoatletyczne w Warszawie

Na boisku stadionu W. P. rozegrane zostały drużynowe lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy klasy A. Wyniki były następujące: 110 m płotki — 1) Gierutto (Warsz.) 16, 2) Sulikowski 16.4, 3) Pajsker 16.8, 3×1000 m — 1) Polonia 8:09.8, 2) Warszawianka 8:24.4, 3) Skra, 4×100 m — 1) Warszawianka 45.1, 2) AZS — 45.7, 3) Polonia 45.7, sztafeta szwedzka — 1) Polonia 2:05.6, 2) Warszawianka 2:08.5, 3) AZS, 5 km — 1) Herman 15:31, 2) Duplicki 16.23.2, 3) Marynowski 16:25, skok w dal — 1) Szefler 653, 2) Keller 636, 3) Sulikowski 635, wzwyż — 1) Głuchowski 165, 2) Zwoliński 165, 3) Gędziorowski 165, tyczka — 1) Morończyk 382, 2) Gierutto 340, 3) Maciaszczyk 324, kula — 1) Ounap 13.87, 2) Fiedoruk 13.44, 3) Mank 12.74, dysk — 1) Lewandowski 43.57, 2) Fiedoruk 42.89, 3) Szwabowicz 37.23, oszczep — 1) Ounap 53.97, 2) Gburczyk 50.21, 3) Strycharzewski 50.11.

Ostateczna punktacja — 1) Polonia 189, 2) Warszawianka 175.5, 3) AZS 119, 4) Policyjny KS. 98, 5) Żagiew 97.5, 6) Skra 68.

×

Mecz lekkoatletyczny kobiecy Warszawa — Akademia WF, rozegrany na boisku Akademii WF zakończył się zwycięstwem Warszawy 46:39. Wyniki były następujące: 60 m — Kotlicka 8.1, 2) Jarzębińska 8.2, 200 m — Jarzębińska 29.6, 2) Rudzińska 30.2, 800 m — Borowska 2:40, 2) Rosińska 4×100 m — Akademia WF, w dal — Wenclówna 481, 2) Kotlicka 479.5, wzwyż — 1) Chełmicka 137, 2) Wenclówna 137, kula — Flakowiczówna 11.41, 2) Cejzikowa 11.05, dysk — 1) Cejzikowa 36.54, 2) Rapińska 32.61, oszczep — 1) Flakowiczówna 33.15, 2) Balcerkówna 33.07.

Poza konkursem Kwaśniewska-Trytkowa osiągnęła w rzucie oszczepem 38.15.

×

Na ulicach Pragi rozegrany został bieg „dokoła Pragi" na dystansie 4 km. Wygrał Wirkus 12:03 przed Gałuszką i Janiszewskim.

TRIPOLIS, 7.V. — W ostatecznej klasyfikacji raidu samochodowego do Tripolisu pierwsze miejsce zajął Mazurek na Chevrolet.

Wyścig automobilowy o Wielką Nagrodę Tripolisu wygrał Lang (Niemcy) na Mercedesie.

Ostateczna decyzja w sprawie Biegu Na przełaj młodzieży szkolnej

Jak już pisaliśmy w numerze czwartkowym Narodowy Bieg na przełaj młodzieży szkolnej nie został zakazany przez Ministerstwo WR. i OP.

Ministerstwo natomiast w porozumieniu z PUWF. i PW. zdecydowało jednak bieg urządzić dopiero na jesieni. Termin ten łączy się z planowaną w niedługim czasie ogólną organizacją sportu szkolnego. W latach następnych biegi na przełaj młodzieży szkolnej będą się mogły odbywać co roku w terminie wiosennym.

Trenujemy na bezpłatnych kursach pływania!

Wchodzimy na basen A.Z.S-u w Domu Akademickim. Zdaleka dolatuje nas plusk wody i grzmiący głos trenera: Nogi pracują mocniej, głowa swobodnie, oddech ustami!

W wodzie grupka „początkujących". *To kurs bezpłatny dla prenumeratorów „Sportu Szkolnego" zawzięcie trenuje.* Towarzystwo pije wodę „na potęgę", mimo to koleżanki i koledzy nasi nie zrażają się tym, bo przecież każdy chce umieć pływać. W tej chwili jesteśmy świadkami przepłynięcia basenu wszerz całej zgromadzonej tu gromadki. Zaintrygowany i zdumiony podążam w stronę trenera z wymówką, że wprowadził mnie w błąd, informując mylnie o tym, jakoby obecnie trenowała grupa początkujących.

— Panie! — wołam — Przecież to asy. Oni potrafią już cały basen przepłynąć wszerz. A to podobno ma być dopiero druga lekcja!

— Zgadza się. To jest dopiero druga, jak pan właśnie zauważył, lekcja. Talentów specjalnych w tej grupie nie ma, jednak wszyscy chętnie trenują i pod koniec kursu śmiało będą przepływali bez zmęczenia basen nie wszerz, lecz wzdłuż i to po kilka razy.

— No dobrze, — badam dalej — a gdzie jest w takim razie grupa zaawansowanych?

— Ta grupa trenuje osobno. Muszą przejść całkiem odrębne ćwiczenia od tych, jakie ma grupa początkująca. Robią duże postępy i wielu z nich może wyrosnąć na asów.

Dziękując trenerowi za łaskawe informacje, wychodzimy z basenu z życzeniem, aby asy te wyrosły jak najprędzej na chlubę sportu.

Dla zainteresowanych koleżanek i kolegów, przypominamy, że zapisy na kursy, które dla prenumeratorów „Sportu Szkolnego" są bezpłatne, przyjmuje trener A. Z. S-u codziennie od 7 — 9 wiecz. na basenie w Domu Akademickim — Plac Narutowicza. Prenumerata miesięczna w sumie 80 gr. wpłacać należy w redakcji przy ulicy Łazienkowskiej 3.

To ci wolno — tego nie...!

w piłce koszykowej

Ponieważ do tej pory bywają w czasie meczów międzyszkolnych nieporozumienia na tle różnic interpretowania przepisów gry, zaznajomimy naszych czytelników z oficjalnymi przepisami Pol. Zw. Piłki Ręcznej, obowiązującymi do dn. 31.XII. 1940 r.

Redakcja.

1. Czy wolno zacząć mecz gdy jedna z drużyn składa się z 4-ch graczy?

Nie! Przy rozpoczęciu gry każda z drużyn musi się składać z 5 graczy, z których jeden jest kapitanem. O ile w 15 minut od czasu gwizdka sędziego jedna z drużyn nie stawi się w komplecie na boisku, sędzia odgwizduje zawody.

2. Czy wolno graczowi zejść w czasie gry z boiska, a potem wejść?

Za zezwoleniem sędziego wolno graczowi nawet 2 razy zejść z boiska i wrócić do gry.

3. Czy wtedy zostaje 4 tylko graczy danej drużyny na boisku?

Nie, bo na jego miejsce wchodzi rezerwowy gracz. Może być ich 5-u. Nazwiska ich winny być również umieszczone w składzie, który podpisuje kapitan i który przynajmniej na 10 minut przed grą dostarczony zostaje sekretarzowi.

4. Kiedy może nastąpić zmiana?

Zmianę zarządza kierownik lub kapitan drużyny; odbywa się ona w chwili, gdy piłka jest „martwą". Sekretarz daje sygnał i wtedy rezerwowy, który podał mu już swoje nazwisko i numer, zgłasza się do sędziego.

5. Czy piłka jest „martwą" — to znaczy wyszła poza granice boiska?

Nietylko wtedy! Piłka jest „martwą" w następujących wypadkach: a) po gwizdku sędziowskim; b) gdy został zdobyty kosz; c) gdy stwierdzono przetrzymanie piłki; d) gdy ogłoszono przerwę w grze, wołając „czas"; e) gdy stwierdzono przewinienie lub błąd; f) gdy piłka wyszła poza granice boiska; g) po każdym z dwóch rzutów wolnych w następstwie błędu obustronnego; h) po skończeniu czasu gry; i) jeżeli piłka zatrzyma się na prętach podtrzymujących kosz; j) po każdym z wolnych rzutów, z wyjątkiem ostatniego, jeżeli przyznano więcej rzutów.

6. A jeżeli piłka uderzy o sędziego, znajdującego na boisku?

Pozostaje dalej w grze.

7. A po rzucie karnym, czy piłka jest „martwa"?

Zapomnijcie o terminie — rzut karny! został on w obecnych przepisach koszykówki wyeliminowany i zastąpiony przez — rzut wolny.

8. Więc co to jest rzut wolny?

Jest to prawo dane jednej z drużyn do rzucenia piłki bezpośrednio do kosza z poza linii wolnego rzutu.

9. Czyj kosz?

Nie mylcie się w tym! Własny kosz — to nie ten, którego bronimy, lecz ten, do którego rzucamy piłkę.

10. No, a co wtedy, gdy przez pomyłkę, niechcący, nasz gracz wrzuci piłkę do cudzego kosza, tj. do tego, którego bronimy? Trudno! Trzeba uważać! — punkty zalicza się wtedy przeciwnikom.

11. A dawny rzut wolny?

Zmienił swą nazwę na rzut z autu, którym się karze błędy popełnione przez gracza.

12. Błąd, czyli faul?

O, nie! Błędem nazywamy przekroczenie, bez złej woli, przepisów, określających zasady gry.

13. Kiedy gracz jest poza granicami?

Wtedy, gdy będąc w posiadaniu piłki, jakąkolwiek częścią ciała dotknie się linii granicznej, lub jakiegokolwiek miejsca poza tą linią.

14. Podobnie piłka poza boiskiem jest wtedy, gdy dotknie pola poza liniami granicznymi, a nawet samej linii, względnie osoby, lub przedmiotu poza boiskiem. W koszykówce linie są nazewnątrz boiska, a w siatkówce wyznaczone są wewnątrz, stąd ta różnica: w siatkówce — piłka na linii — jest dobrą, a w koszykówce — złą!

15. A w podobnym wypadku?

Gracz, stojący tuż przy linii granicznej chwycił piłkę, a chcąc ją podać daleko, wykonał duży zamach ręką tak, że piłka, którą trzymał znalazła się w powietrzu nietylko ponad linią, lecz daleko poza nią. Czy sędzia powinien wtedy dać gwizdek na aut? Nie! Przepisy koszykówki podobnie przeniesionej lub trzymanej piłki nie uważają za piłkę poza boiskiem.

16. Czy wolno zastawiać przeciwnika?

Umówmy się, że pod słowem zastawianie rozumiemy zetknięcie się z przeciwnikiem, nieposiadającym piłki, w celu przeszkodzenia mu w akcji. Otóż zastawianie jest przewinieniem osobistym, niedozwolonym, karanym rzutami wolnymi (nie ma żadnego zgodnego z przepisami zastawiania).

17. Lecz z przodu zastawiać wolno?

Też nie! Ale wyjaśnijmy sobie ten termin. Zastawianie z przodu jest wtedy, gdy gracz nie zwracając uwagi na piłkę, zwrócony przodem do przeciwnika, zmienia pozycję, krępując swobodę ruchów przeciwnika przez zabieganie mu drogi przy wyjściu na pozycję, lub w celu schwytania piłki. Zastawiać z przodu nie wolno również pod groźbą kary rzutów wolnych.

Stary Wyga

C. d. n.

Witold Gierutto

Pchnięcie kulą

Woelke rzucał w Paryżu na mistrz. Europy beznadziejnie. Potężny Niemiec skupiał się przed każdym pchnięciem, wykonywał błyskawiczny przeskok i uderzał w kulę całą swoją mocą. Pchał nieludzko silnie. Kula niskim susem skakała na 15 m. I nic dalej. Woelke, mistrz olimpijski przegrał mistrzostwa Europy. Przegrał, bo rzucał źle stylowo. „Robota dyskowa" mówili fachowcy. Dwumetrowy Finn Kotkas szybki i elastyczny rzucał również źle. Coś około 13.70. Szwed Bergtz miał mniej niż 15 m. Źle! Bardzo źle! Większość najlepszych miotaczy Europy rzucała podle stylowo, a nikt idealnie!

Może Amerykanin Torrance rzucił swe 17.40 m „prawdziwą" techniką? Może... Ale ja w to wątpię. Był za silny. 140 kg przy wzroście około 2 m. To są warunki zbyt dobre, by mając idealną technikę pchnąć tylko na 17.40.

Więc może ten Niemiec, którego nazwiska, niestety, nie przypominam, a który mając 168 cm wzrostu i 65 kg wagi potrafił rzucić pełne 15 m, minął ten legendarny „prawdziwy" styl? Może... ale ja go nie widziałem, a tych, których miałem możność oglądać, można śmiało nazwać miotaczami „o swoistej technice", lecz nigdy, o technice doskonałej?

Jakże jednak powinien wyglądać ten niedościgniony przez ludzi ideał stylu? Postarajmy się go opisać. Rozpocznijmy od pchnięcia kulą z miejsca. Przede wszystkim musimy przyjąć odpowiednią postawę.

Ułożenie nóg

Chcąc wykonać pchnięcie prawą ręką musimy stanąć lewym bokiem do kierunku rzutu. Prawą stopę umieszczamy w okolicach środka koła (średnica koła ma 2,13 m), lewą — przy obręczy na oddaleniu 10 — 15 cm w lewo od średnicy koła będący przedłużeniem kierunku rzutu. Palce prawej stopy są skierowane w bok, ale raczej do przodu niż do tyłu. Chodzi tu o to, by móc wykorzystać w końcowej fazie pchnięcia całą długość nogi, a mianowicie wspiąć się jeszcze na palce. Przy ustawieniu stopy palcami skierowanymi choćby nieco do tyłu — wspięcie nicby nam nie dało, lecz przeciwnie, cofnęłoby do tyłu całe ciało. Co więcej, uniemożliwiłoby skręt bioder do przodu, który się uskutecznia właśnie przez wspięcie na palce prawej stopy z jednoczesnym skrętem jej piętą w tył, a przecie od pracy bioder zależy niemalże wszystko. Zaznaczyć tu należy, że ustawienie lewej stopy w lewo od średnicy ma na celu ułatwienie właśnie skrętu bioder, inne ustawienie stopy uniemożliwiałoby pełne wykonanie tego ruchu.

Ciało swobodnie wyprostowane Trzymanie kuli

Z rozprzestrzenionych i naprężonych palców robimy koszyczek, do którego wkładamy kulę. Spoczywa ona na wierzchołku dłoni i trzech środkowych palcach, mały zaś palec i kciuk służą jedynie do przytrzymywania kuli. W ten sposób ujętą kulę umieszczamy na barku w okolicach szyi. Raczej nieco bliżej obojczyka, niż karku. Nie przyciskać do szyi! Wierzch dłoni jest skierowany do tyłu, ręka uniesiona dość wysoko w łokciu. Uwaga na łokieć! Początkujący trzymają go za nisko i wskutek tego kula nie znajdując należytego oparcia w ręku, ucieka przy rzucie do tyłu. Nie ma wówczas pchnięcia, a jest coś w rodzaju rzutu kamieniem, przy czym ze względu na ciężar kuli uczuwa się ból w łokciu.

Lewa ręka ugięta w łokciu i nieco uniesiona, służy dla zrównoważenia postawy.

(C. d. n.).

Lista 20-tu najlepszych

Przedruk bez wskazania źródła wzbroniony.

BIEG 200 METRÓW
R. ś. 20,3 s R. pol. 22 s.
R. szkol. 22,7 s.

Wojciechowski (Chr.—Grudz.)	23,1
Rózga (Ostrołęka)	23,7
Tydelski (Mech. Grudz.)	23,8
Białecki	23,8
Zarębski (Lis Kula — W-wa)	24,0
Fijałkowski (Lis Kula—W-wa)	24,2
Knopkiewicz (Mech.—Grudz.)	24,2
Sielski (Przem. — Krak.)	24,3
Harkiewicz (Lis Kula—W-wa)	24,3
Bieńkowski (Chrobry—Grudz.)	24,3
Wawrzkiewicz (Jawor.-Krak.)	25,0
Orczykowski (P.I.T —Krak.)	25,2
Rąpała (Gimn. II — Krak.)	25,2

BIEG 800 METRÓW.
R. św. 1:49,8 s. R. pol. 1:51,6 s.
R. szkol. 2:02 s.

Konopnicki (Chr. — Grudz.)	2:07,2
Dubowski (HKS — Nowogr.)	2:07,8
Rojek (Żory)	2:09,0
Lis (Szamotuły)	2:09,1
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	2:09,3
Sitarek (Pił. — Ostrołęka)	2:09,4
Dziuba (Mech. — Grudz.)	2:10,6
Kwartyruk (Kobryń)	2:10,9
Kostka (L.P. — Tarn. Góry)	2:11,1
Pszczółkowski (Ostrołęka)	2:11,3
Górecki	2:11,3
Borus	2:15,0
Białynicki (KKS—Nowogr.)	2:16,0
Bossak (Przemyśl)	2:19,6
Aliewicz (KKS — Nowogr.)	2:25,0

BIEG 1500 METRÓW
R. św. 3:47,8 s. R. pol. 3:54 s.
R. szkol. 4:15 s.

Konopnicki (Chr.—Grudz.)	4.15,1
Sarnecki (Mińsk Mazow.)	4:18,0
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	4:19,8
Płochocki (Mińsk Maz.)	4:20,0
Gościński (L. Ped. — Wągr.)	4:22,2
Pszczółkowski (Ostrołęka)	4:29,3
Olszewski (Lic. PST—Lw.)	4.29,6
Dziuba (Mech. — Grudz.)	4:29,9
Pawlukiewicz (Ostrołęka)	4:30,5
Nurk (Goethe—Grudz.)	4:30,6
Gniewowski (L. Adm.-Pozn.)	4:36,8
Marlikowski (PIT—Krak.)	4:45,0
Jabłoński (Gimn. V—Krak.)	4:45,6
Nagięć (Kraków)	4:57,5

PCHNIĘCIE KULĄ 7¼ KG
R. św. 17,40 m. R. pol. 16,05 m.
R. szkol. 13,18 m.

Tomczyk (Różanystok)	12,68
Nidermayer (Goethe—Grudz.)	12,46
Hubeny (Chr. — Grudz.)	12,45
Muszyński (Chr. — Grudz.)	12,43
Buszyński (PSL—Krzem.)	12,43
Romaniszyn (Gimn. I - Lwów)	12,38
Makowski (L. Bud.—Toruń)	12,38
Ziwert (L. Rol.—Bydgoszcz)	12,27
Rduch (Ostrowiec)	12,00
Mokszki (Sob. — Grudz.)	11,79
Stankiewicz (Nowogr.)	11,75
Nawakowski (Mech.—Grudz.)	11,74
Janicki (Przemyślany)	11,73
Wołosz (Ostrołęka)	11,72
Drzewicki (G. VIII — Krak.)	10,41

RZUT DYSKIEM 1 KG
Rekord szkolny 51,24 m.

Kornalewski (Działdowo)	51,24
Hubeny (Chr. — Grudz.)	48,97
Dębowski (Wągrow.)	47,51
Just (Schill. — Poznań)	47,47
Świerczyński (Różanystok)	47,30
Szałkowski (Staszyc—Łódź)	47,10
Tomczyk (Różanystok)	46,95
Mokszki (Sob. — Grudz.)	46,78
Nidermayer (Goethe—Grudz.)	46,38
Lisiak (Lublin)	45 75
Iwanow (Radzyna)	45,85
Gorbacewicz (Nowogr.)	35,98
Dromlewicz (Rydzyna)	32,10
Buzuk (Nowogr.)	31,22
Bysiński (Nowogr.)	28,32

RZUT DYSKIEM 2 KG
Rek. św. 53,10 m. R. pol. 46,38 m.
R. szk. 38,51 m.

Lisiak (Stasz. — Lublin)	35,57
Oleszczuk (PST—Wilno)	34,92
Wołosz (Ostrołęka)	34,03
Kornalewski (Działdowo)	33,78
Reiske (LH — Chorzów)	33,75
Hubeny (Chr. — Grudz.)	33,54
Strzałkowski (Różanystok)	33,51
Chreszczuk (Kość. — Słonim)	33,15
Nowakowski(Mech. —Grudz.)	32,58
Tomczyk (Różanystok)	32,36
Restan (Mińsk Mazow.)	32,30
Zając (PIT — Kraków)	31,35
Komosiński (PIT — Kraków)	30,13

RZUT OSZCZEPEM 600 GR
Rekord szkolny 56,15 m.

Reksiński (L. Ped. — Wągr.)	56,15
Kornalewski (Działdowo)	53,90
Hubeny (Chr. — Grudz.)	53,47
Chreszczuk (Kość. — Słonim)	51,90
Lehwark (L. Ped.—Wągrow.)	51,05
Rutkowski (Działdowo)	49,10
Kosmalski (L. Ped.-Wągrow.)	47,95
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	47,90
Rybiański (Wągrow.)	47,85
Wołkow (Mech.—Grudz.)	46,88
Matschke (Niem. — Łódź)	46,07

Dzisiaj, zgodnie z zapowiedzią podajemy dokończenie list 20-tu najlepszych wyników w lekkiejatletyce męskiej szkół średnich Polski.

Podkreślamy z naciskiem, że uwzględniamy jedynie *rezultaty, osiągnięte na zawodach wewnętrzno szkolnych, względnie międzyszkolnych, a nadesłane w formie korespondencji do „Sportu Szkolnego". Całość korespondencji winna być poświadczona przez odnośnego wychowawcę fizycznego, oraz opatrzona w szczegółowe uwagi co do wagi przyrządów, (kula, dysk, oszczep).* Jeżeli chodzi o sztafety, to nie wciągamy na listy sztafet M. K. S-ów lub innych zespołów kombinowanych. O sprawie uznawania wyników uzyskanych w zawodach międzyklubowych, okręgowych, i w ogóle w imprezach o charakterze ogólnopolskim — pomówimy niebawem osobno.

Przeglądając tabele dochodzimy do wniosku, że jednakże sezon jesienny obfitował w bardziej rewelacyjne skoki, biegi, czy rzuty, podczas gdy sezon wiosenny nie może się jakoś „rozpędzić". Ma tu niewątpliwie wpływ stosunkowo krótki czas trwania okresu przedwakacyjnego, możliwego dla organizowania zawodów. Na ogół pierwsze zawody w poszcz. szkołach mają miejsce w początkach maja. W 5 tygodni później już koniec roku szkolnego. Na jesieni za to (twierdzimy to na podstawie dotychczasowych doświadczeń) boiska ściągają kolegów aż do 25 listopada. Sezon jesienny więc trwa do 10 tygodni.

Przechodzimy do omawiania dzisiejszych konkurencji.

Bieg *dwustumetrowy* nie miał nigdy swojego wybitnego przedstawiciela w Polsce. Dzieje się tak, ponieważ nie posiadamy sprinterów na miarę światową, którzy potrafiliby przebiec w tempie setki dystans dwa razy dłuższy. Przecież rekord światowy na 100 m. wynosi 10,2 s., a na 200 m. — 20,3 sek. Wynika z tego, że Jessie Ovens biegł drugą połowę dystansu szybciej aniżeli pierwszą. Na pozór wydaje się to dziwne, ale tak jest! W Polsce np. mamy cały szereg biegaczy schodzących poniżej 11 sekund na setkę, ale tylko jeden przebiegł 200 metrów w 22 sekundy. Na zachodzie Europy jest to na porządku dziennym. Wśród uczniów np. można naliczyć parę dziesiątków biegaczy, robiących 100 m. w 11½ sekundy, a mimo to nikt (wyłączywszy wyjątkowo utalentowanego Stanisławskiego) nie przekroczył 23 sekund w biegu dwukrotnie dłuższym.

Rzecz prosta, że omawiana konkurencja jest znacznie bardziej męcząca i trudniejsza do opanowania. Dlatego zapewne tylko trzech kolegów szczyci się tym, iż przebiegło 200 m. w tegorocznej wiośnie. Wszyscy krakowiacy, i wszyscy (na razie) zajęli trzy ostatnie miejsca.

Następny bieg, *na 800 metrów*, zmienił swojego vice-leadera. *Dh. Dubowski* uzyskał na zawodach HKS-u w Nowogródku czas 2:07,8, drugi w Polsce. Mamy wrażenie, że ten niespodziewany (z uwagi na wczesny termin) rezultat pociągnie za sobą nie zadługo nowe osiągnięcia z rekordem szkolnym Polski włącznie? Nie jest to droga łatwa, bowiem akurat 800 metrów ma swój najlepszy wynik dość wyśrubowany. 2:02 odbija się zdecydowanie od reszty czasów.

Pozostałych czterech „nowych" uplasowało się na miejscach końcowych.

Najdłuższy, odpowiedni dla nas dystans (za wyjątkiem przełajów) *to półtora kilometra.* Przebiec 1500 metrów nie jest rzeczą trudną, ale przebiec je w dobrym czasie stanowi wyczyn nie lada. Zrozumiałe jest teraz, że wynik 1-szego i ostatniego w tabeli różni się aż o 42 sekundy. Wiosna nie zrobiła dotychczas w tej „spokojnej" konkurencji rewolucji. Cała dziesiątka biegaczy, którzy utrzymali się na liście przez parę miesięcy pełnego sezonu jesiennego jest na tyle wyrównana i dobra, że najlepszy zawodnik „wiosenny" gorszy jest o 6 sekund od outsidera listy za rok 1938.

W przeciwieństwie do pchnięcia kulą 5-kilową, *kula 7¼ kg.* wykazuje duży postęp naprzód. Czterech świeżo upieczonych „tabelowiczów" zajęło środkowe lokaty w pierwszej dziesiątce. Wypełnili oni do pewnego stopnia lukę, jaka zachodziła między wynikami 12:43 m. a 12 metrami. Już najbliższe dni powinny przynieść przekroczenie granicy 12 metrów przez dziesiątego na liście. Tymczasem czekamy na wypełnienie się dwudziestu „preliminowanych" miejsc i dlatego wyczyn ostatniego miotacza kulą przedstawia się dosyć słabo.

W tej chwili rozporządza sport szkolny całą plejadą uczniów, rokujących jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Kol. kol. Reiske, Mokszki, Siemiątkowski, Hubeny, Kornalewski, Reksiński, Konopnicki, Bochenek grupie tej przewodzą. Szczególnie czynny jest kolega *Kornalewski z Działdowa*, dzierżący dwa pierwsze miejsca (w dysku 1 kg. i w oszczepie 800 gr.) oraz zupełnie dobre w oszczepie 600 gr. Np. w *dysku 1 kg.*, który z kolei analizujemy, wysforował się o bez mała dwa i pół metra przed wszystkich. Nikt mu zagrozić nie może, bo t. zw. pierwsza klasa obraca się ciągle w granicach 48 — 46 metrów.

Zapewne zirytuje kolegów 28 metrów czternastego w Polsce dyskobola-ucznia. Ale to i dobrze! Może żywszym strumieniem napłyną korespondencje, które wyznaczą minimum dla elity w okolicach 40 metrów?

Rzut dyskiem wymaga odpowiedniej wagi ciała. Jeszcze z jednokilówką było pół biedy, ale wyszło to na jaw *w dysku 2-kilowym*. Wielu zrezygnowało z uprawiania tej konkurencji, widząc, że wyniki jakoś „nie przychodzą". Doszli do głosu skoczkowie, biegacze, a stosunkowo najsłabiej reprezentowani są prawdziwi dyskobole. Nie ulega wątpliwości, że dysk 2-kilowy odpowiada tylko dostatecznie wyrobionym sportowcom.

Doszlusowało dwóch kolegów, zajmując końcowe miejsca.

Ciekawa rzecz, że oszczep 600 i 800 gramowy stoją na mniej więcej jednakowym poziomie wynikowym, z lekką jedynie przewagą pierwszego. Widać więc, że handicap 200 gramów nie gra poważniejszej roli. Wyłamał się z pod tego prawa najkompetentniejszy — kol. Kornalewski, osiągając w 600 gramowym oszczepie ok. 54 m., zaś w cięższym dalej, bo 56,54 m. W lżejszym przewodzi więc kol. Reksiński, będąc zarazem rekordzistą szkolnym Polski. Zarysowuje się wyraźny podział na klasy. Nr. 1 ma 56,15 m. Nr. 2 — 54 m. Nr. 4 — 51,90 m. Różnice są poważne.

Do tej pory nikt z kolegów nie popisał się w sezonie wiosennym rzucaniem *oszczepem 600 gr.* A tabela czeka pusta — jest 10 miejsc wolnych. Okazja dostania się na zaszczytny wykaz, który nie prędko się powtórzy w tak łatwej formie.

Niniejsza połowa tabeli uwzględnia wszystkie wyniki. Od Nr. 1-szego do 62-ego „Sportu Szkolnego" włącznie. (t. zn. okres wrzesień 38 r. — maj 39 r.).

Rozpatrzyliśmy nadesłane nam w ciągu ostatnich miesięcy sprostowania. Bieżąca tabela została więc skorygowana tymi sprostowaniami. Odnosi się to do wyników kol. Dębowskiego w rzucie dyskiem 1 kg, kol. Kornalewskiego w rzucie oszczepem 600 gr. i dyskiem 2 kg., na koniec kol. Rybiańskiego również w oszczepie 600 gr.

Przy powtarzaniu list 20-tu najlepszych znajdą Czytelnicy skorygowaną pierwszą połowę tabel, które dotychczas poprawek nie zawierały.

Jk.





Drużyna U.K.S. „Prus", która zdobyła puchar Zw. Lesn za I m. w siatkówce. Od lewej: Uziemblo. Jakóbik, Fedorowicz, Staniszewski (prez M.K.S.), Szymański Z., Kamiński, Migdalski i J. Szymański.

ŁÓDŹ

Dorocznym zwyczajem odbyły się w Łodzi, w dniu 3 maja zawody pływackie szkół średnich o puchar Polskiej YMCA. Udział wzięły następujące gimnazja żeńskie i męskie: Niemieckie, Miklaszewskiej, Waszczyńskiej i Czapczyńskiej. Z męskich: Niemieckie, Liceum Kupieckie, Żeromskiego, Piłsudskiego, Skorupki, 52 Handlowe, Kopernika i Narutowicza. Konkurencja w klasie chłopców była większa i walka panowała zacięta i wyczerpująca. Dziewczęta — zwyciężczynie, nie natrafiały na wielkie przeszkody, albowiem trzeba przyznać, że nie wszystkie gimnazja tym razem zgłosiły się do brania udziału w zawodach. Charakterystycznym jest, że i tym razem zwyciężyły obydwa Gimnazja Niemieckie. Chłopcy z wynikiem 43, dziewczęta — 50 punktów.

Chłopcy — 50 m dowolnym:

Bartosiewicz (g. Kopernika) 33,2 sek., **Glonek** (g. Żeromskiego) 37,2, **Luniak** (g. Niemieckie) 37,4, **Janiszewski** (g. Żeromskiego) 39,5 sek.

100 m klasycznym:

Chojnacki (g. Piłsudskiego) 1.28,9 sek., **Mincberg** (g. Niemieckie) 1.33,2, **Hahmann** (g. Niemieckie) 1:44,1, **Różański** (g. Żeromskiego) 1.44,2.

50 m grzbietowym:

Bartosiewicz (g. Kopernika) 42 s., **Renczajewski** (g. Niemieckie) 4,5 s., **Futterlcih** (g. Niemieckie) 46,0, **Pietrzak** (g. Żeromskiego) 50,9 sek.

100 m dowolnym:

Konikowski (Liceum Kupieckie) 1.16,7 s., **Czkwianiane** (g. Narutowicza) 1:18,4 s., **Matschke** (g. Niemieckie) 1:20,0 sek., **Leśniewski** (Lic. Kupieckie) 1:20,2 sek.

50 m klasycznym:

Plaeschke (g. Niemieckie) 41,6 sek., **Złotogórski** (g. Skorupki) 44,4, **Zagórski** (g Żeromskiego) 46,6, **Luniak** (g. Niemieckie) 46,9 sek.

100 m grzbietowym:

Goepert (g. Niemieckie) 1:31,8 s., **Dębowski** (Lic. Kupieckie) 1:35,5 s., **Kruger** (g. Niemieckie) 2:00,0 sek.

Sztafeta 5×50 m dowolnym:

1) Liceum Kupieckie 3:06,0 sek., 2) g Niemieckie 3:12,5, 3) g. Żeromskiego 3:15,4 sek.

3×50 m zmiennym:

1) g. Niemieckie 1:56,8 sek., 2) Lic. Kupieckie 2:07,6 sek., 3) g. Żeromskiego 2:25,7 sek.

Skoki:

1) **Leśniewski** (Lic. Kupieckie) 92 pkt., 2) **Dębowski** (Lic. Kupieckie) 60 pkt.

DZIEWCZĘTA:

50 m dowolnym:

Araszkiewiczówna (g. Miklaszewskiej) 39,9 sek., **Idzikowska** (g. Waszczyńskiej) 47,6 sek., **Plichta** (g. Miklaszewskiej) — 53,0 sek., **Beier** (g. Niemieckie) 57,7

50 m klasycznym:

Idzikowska (g Waszczyńskiej) 47,3 s, **Hentschke** (g. Niemieckie) 51,4 sek., **Zauder** (g. Niemieckie) 55,5 sek., **Pinnówna** (g. Miklaszewskiej) 57,6 sek.

100 m dowolnym:

1) **Radke** (g. Niemieckie) 2:15,9 sek., 2) **Gesele** (g. Niemieckie) 2:20,0 sek.

100 m klasycznym:

Ghutzel (g. Niemieckie) 2:10,8 s., **Geselle** (g. Niemieckie) 2:53,9 sek.

50 m grzbietowym:

1) **Schweikert** (g. Niemieckie) 46,5 s., 2) **Beier** (g. Niemieckie) 1:15,5 sek.

Sztafeta 5×25 m zmiennym:

g. Niemieckie 2:01,5 sek., g. Miklaszewskiej 2:14,4, g. Czapczyńskiej 2:23,3 sek.

3×50 m zmiennym:

g. Niemieckie 2:31,8 sek.

Ogólna punktacja:

Chłopcy: Niemieckie — 43, Lic. Handlowe — 28, Żeromskiego — 16, Kopernika — 10.

Dziewczęta: Niemieckie — 50, Miklaszewskiej — 14, Waszczyńskiej — 8, Czapczyńskiej — 4.

W tym miejscu należy podkreślić, że we wszystkich gimnazjach łódzkich znajdują się poszczególni, wyborowi pływacy, ale w sumie składu drużyny, jaką dane gimnazjum wysuwa do zawodów, zawsze coś nie dopisuje i przeszkadza w walce o puchar zwycięstwa. Puchary więc przechodnie znajdują się obecnie w rękach uczennic i uczniów gimnazjów niemieckich.

J. G.

SIEDLCE

3.V. zakończył się pełnym triumfem MKS-u, nasi bowiem zawodnicy odnieśli zwycięstwa w biegu narodowym oraz w piłce nożnej.

W kategorii juniorów i młodzieży szkolnej biegło ogółem 29 zawodników na dystansie około 3,5 km. Trzy pierwsze miejsca obsadzili zawodnicy Międzyszkolnego Klubu Sportowego, czwarte przypadło zawodnikowi Związku Strzeleckiego, pozostałe zaś od 5—10 (punktowane), zajęli także zawodnicy Międzyszkolnego Klubu Sportowego. **Wyniki biegu**: 1) **Migdalski** (MKS) — 13 m. 47,8 sek.; 2) **Uzięblo** (M. K. S.) — 14 min. 15,4 s.; 3) **Dąbrowski** (MKS.) — 14 m. 49,2 s.; 4) **Jóźwiak** (Zw. Strzel.) — 14 m. 56 sek. 5) **Poik** (MKS.) — 14 m. 56,8 s.

Czasy są na ogół słabe, gdyż cały czas padał deszcz, było bardzo ślisko i bardzo zimno.

Warto jeszcze wspomnieć o najmłodszym zawodniku MKS-u **Jolowskim,** który zajął 9-te miejsce. Dalsze miejsca obsadzili także zawodnicy MKS-u, 6 m. **Soszyński,** 7 m. **Jadczuk,** 8 m. **Platkowski,** 9 m. **Jolowski,** 10 m. **Trojanowski.** W skład komisji sędziowskiej wchodzili pp. por. Włodarski, prof. Dudkiewicz, prof. Hermanowski, p. Szostek oraz **Staniszewski** (MKS.). Dyplomy oraz żetony wręczył w imieniu komitetu pow. WF i PW p. dyrektor Buchta, prezes Siedleckiego Oddziału Związku Leśników. Zawody zaszczycili swą obecnością p. starosta Guliński oraz płk. dypl. Endel-Ragis. Publiczności, mimo nadzwyczaj złej pogody, dość dużo.

Drugi sukces MKS-u — to zwycięstwo w piłce nożnej nad wzmocnionym zespołem Wojskowego Klubu Sportowego. **Był** to mecz rewanżowy, przyniósł ponowne zwycięstwo Międzyszkolnego K. S. w stosunku 3:2 (1:1). Cała drużyna grała nadzwyczaj ambitnie i skutecznie. Przed pierwszą zaznaczyła się gra zupełnie wyrównana, po przerwie zas cały czas przeważała wyraźnie MKS. W barwach WKS. grało 5-ciu dawnych piłkarzy MKS-u. W drużynie zwycięzców najlepiej spisali się obrońcy **Fedorowicz — Żbikowski,** w pomocy **Szymański**, oraz w ataku **Zach i Trzos.** Pozostali grali b. dobrze oraz b. ambitnie. MKS.: **Szymański Jan, Fedorowicz, Żbikowski, Skup, Szymański Zdzisław, Różak, Wyczółkowski, Zach, Trzos, Maliszewski, Bulik.**

Bramki strzelili dla MKS-u: **Wyczółkowski** 2 i **Szymański** 2; dla W. K. S-u: **Szczepaniak** i **Pollak** po 1. Doskonale sędziowali p. Szczepaniak z kompanii pancernej, członek K. S. Ruch (W. Hajduki). Pogoda nie dopisała, padał deszcz. Publiczności około 500 osób. Dochód przekazany został na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

W poprzedni komunikat wkradła się omyłka. [illegible] tów wręczył nie p. Jankowski, lecz p. dyr. inż. Buchta.

St. Staniszewski.

SKĘPE

W zawodach pomiędzy Gimnazjum Skępe a Gimn. Sierpc osiągnięto następujące wyniki: 100 m: **Kisielnicki** (Sk.) 11,6, **Lewandowski** (Sk.) 12,2, **Stempień** (Sp.). Pokazowy rzut dyskiem 1 kg: **Lewandowski** (Sk.) 45,55, **Jóźwiak** (Sk.) 40,00. Rzut kulą: **Michalski** (Sk.) 12,00, **Lewandowski** (Sk.) 11,55, **Brzeziński** (Sp.) 10,62. Skok w dal: **Kisieliński** (Sk.) 5,70, **Pawlak** (Sp.) 5,32, **Kempski** (Sk.) 5,00. Skok wzwyż: **Stempień** (Sp.) 1,50, **Szczepkowski** (Sk.) 1,45. **Czapalski** (Sp.) 1.40. Mecz lekkoatletyczny wygrało Skępe w stosunku 27:16.

Wsiatkówce Skępe wygrało 2:0. Składy drużyn — Skępe: **Lewandowski, Radaczewski, Rutkowski.** Sierpc: **Biedrzycki, Chruścicki, Oślikowski.**

Bonifacy Markowski

ŁOMŻA

29 i 30 kwietnia odbyły się mistrzostwa wewnętrzne lekkoatletyczne Koła Sportowego Państw. Szk. Przemysłu Leśnego w Łomży. Podczas tych zawodów uzyskano następujące wyniki:

Bieg 100 m: 1) **Pawluk** 11,4, 2) **Sianoszek** 11,5, 3) **Zelis** 11,8.

Bieg 300 m: 1) **Sianoszek** 38,9, 2) **Olkowski** 44,2, 3) **Toporowski** 44,3.

Skok w dal: 1) **Kulesza** 6,05, 2) **Sianoszek** 6,03, 3) **Zygmuntowicz** 5,98.

Pchnięcie kulą: 1) **Pawluk** 12,08, 2) **Świerczewski** 11,80, 3) **Sielicki** 11,72.

Rzut dyskiem: 1) **Pawluk** 26,19, 2) **Sielicki St.** 25,13, 3) **Kuczko** 25,04.

Bieg 400 m: 1) **Sielicki** 58,2, 2) **Śliwiński** 58,2, 3) **Krzywda** 58,4.

Skok wzwyż: 1) **Kulesza** 160, 2) **Jakubowski** 155, 3) **Zygmuntowicz** 150.

Trójskok: 1) **Kulesza** 11,58, 2) **Sielicki** 11,35, 3) **Sianoszek** 11,19.

Rzut oszczepem: 1) **Sielicki** 41,05, 2) **Zygmuntowicz** 40,15, 3) **Jakubowski** 36,50.

Bieg 1500 m: 1) **Jaroszewski** 4,47,8; 2) **Kott** 4,56,8; 3) **Koszade** 4,57,0.

Sztafeta 4×100 m: I — 49,2, II — 50,8.

×

Dnia 3 maja 1939 r. odbył się bieg narodowy na przełaj dla młodzieży szkolnej. Trasa 3000 m. Start i meta na stadionie garnizonowym PW i WF.

1) **Kańczuk** 10,21 Collegium OO. Kapucynów). 2) **Matejak** 10,38 (Z. W.). 3) **Werczyński** 10,45 (Gimn. Państw. Kościuszki).

Zenon Malinowski

ŁUNINIEC

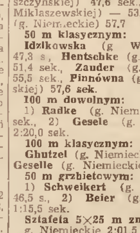
Na stadionie K.P.W. w Łunińcu, w dniu 3 b. m. odbył się dwójmecz w grach sportowych pomiędzy Gimnazjum im. kr. Jagiełły a Szkołą Mechaniczną w Łunińcu. Dwójmecz obejmował siatkówkę i koszykówkę. Zespołowo wygrało Gimnazjum. W siatkówce I reprezentacja Gimnazjum pokonała reprez. Szkoły Mechanicznej. Stosunek punktów — pierwsza partia 15:2 druga 15:2. Sędziował dobrze p. *Jurek*. W koszykówce zwyciężyło również Gimnazjum bijąc reprez. Szkoły Mech. w stosunku 24:10. Do przerwy 20:2. Kosze strzelili — dla Gimnazjum *Kicijewicz 9, Jurczak 4* i *Otłowski 1*. Dla Szkoły Mechanicznej — *Stachejczyk* 3 i *Pilacki* 2. W grze w siatkówkę, jak i w koszykówkę widać było wyraźną przewagę techniczną Gimnazjum. Ogólnie zawodami zarządzał, bardzo sprawnie p. prof. *Lech*.

W Łunińcu odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Szkoły Mechanicznej, a S.K.S. Łuniniec. Mecz zakończył się zwycięstwem reprez. Szkoły Mechanicznej w stosunku 4:3. Do pierwszej przerwy 1:3 na korzyść Strzelca. Druga partia 3:3. Po przedłużeniu meczu drużyna Szkoły Mech. uzyskała punkt decydujący o wyniku spotkania.

Henryk Jerema-Laskowski

Wiktor Junosza **13**

Uczymy się boksu!



No, jak tam z tymi frazami?

— Doskonale. Ja mam przygotowanych całe 4, a Bronek tylko dwie wprawdzie, lecz zato takie wspaniałe, że...

— Spowodują przewrót w boksie światowym? Zobaczymy, zobaczymy!

— Więc numer 1. Stoję w postawie. Markuję lewy prosty, wykonując zarazem krok naprzód. Przeciwnik robi unik, a ja mu podbródkowego z prawej! Złe, co?

— Hm... Przeróbmy to praktycznie. Ja się bronię, zadawaj swe ciosy!... No, gdzie ten podbródkowy?

— Bo tatuś zrobił unik nie w tę stronę! Miało być w lewo, ku mojej prawej pięści, a tatuś pochylił się na zewnątrz, więc nie mogłem go dosięgnąć!

— Hm... Szkoda, że mnie nie uprzedziłeś, że mi nie wolno tylko ku prawej... Przeciwników na ringu nie zapomnij zgóry poinformować, co mają czynić, by się twoja fraza udała!

— Tatuś sobie zdaje się kpi ze mnie, ale przecież gdyby...

— Gdyby ciocia miała wąsy...

— Widzisz, kochasiu, twoja fraza mało jest warta dlatego, że opierasz ją na przypuszczeniach, na niczym nie opartych. Taka sytuacja, jaką opisałeś, może się oczywiście zdarzyć. Wykorzystać ją — choćby w sposób, jak to sobie pomyślałeś — to sprawa szybkiej orientacji i szybkiej decyzji, błyskawicznego działania. Lecz nie wolno zgóry przewidywać rzeczy, nie dających się logicznie uzasadnić. Unik w kierunku pięści przeciwnika, zgodzisz się, nie należał by do posunięć najmądrzejszych!

— W takim razie moje frazy nr 2 i 3 też są do chrzanu.

— A na czym one miały polegać?

— Jedna miała być taka: stoję. Opuszczam obie ręce, partner wali prawą i lewą w dołek, a ja bronię się prawą, a lewą w szczękę... lecz skąd ja wiem, że on uderzy w dołek?

— Owszem, do luftu. Przynajmniej, jako zgóry uplanowana fraza. Bo pięściarze, dysponujący wielką szybkością, manewru, polegającego na celowym odsłanianiu się, używają często z powodzeniem. Chodzi tylko o to, by być dostatecznie szybkim, aby sprowokowany atak przeciwnika, idący w kierunku nie dającym się zgóry przewidzieć, udaremnić i wykorzystać. Odsłaniasz się i czekasz; nie wolno ci jednak opierać swych obliczeń na tym, że przeciwnik uderzy w tułów, albo, że uderzy w podbródek; musisz być przygotowany na wszystko i własny kontratak skierować nie w punkt zgóry obrany, a zależnie od okoliczności.

— To nie należy do rzeczy łatwych.

— Bo trzeba szybko myśleć i szybko działać. Dlatego z góry przygotowana fraza oddą, szczególnie początkującemu, bardzo duże usługi. Ale teraz chciałbym poznać te rewelacyjne wynalazki Bronka.

— To jest tak: stoję w postawie; skręcam tułów w lewo, by prawe ramię podało się naprzód, a lewe cofnęło; szczęka moja jest teraz narożona na cios z prawej; w chwili, kiedy go przeciwnik zadaje, skręcam się znów gwałtownie w prawo, wracając do normalnego ustawienia, jednak lewa pięść leci dalej i spotyka podbródek partnera, który właśnie rzucił się naprzód.

— Doskonale. Bardzo dobrze pomyślane!

— Ależ, tatusiu! Skąd on wie, że przeciwnik zada cios z prawej?

— Stąd, że ma przed sobą żywego człowieka, który rozumuje mniej więcej tak jak on sam. O ile w twoim wypadku nie sposób było praktycznie przewidzieć, jak przeciwnik postąpi, o tyle tu istnieje ogromne prawdopodobieństwo, że zechce on wykorzystać okazję do zadania prawego w podbródek, ma tylko tę możliwość w danej chwili, więc oczekiwać innej reakcji nie ma powodu. Przecież, gdybyśmy w ogóle niczego nie mogli przewidzieć z pewną dozą prawdopodobieństwa, nie mogło by być w ogóle mowy o jakichkolwiek planach. Lecz do rzeczy! Druga twoja fraza, Bronku?

— Bardziej skomplikowana. Zadaję lewy w szczękę, tuż za nim prawy, a kończę lewym w dołek. Przewiduję, że dwoma ciosami w głowę zmuszę partnera do odsłonięcia brzucha.

— Sameś wymyślił, Bronek?

— Ja... no...

— No dobre, dobre. To jest słynna fraza Fitzsimonsa, zastosowana przezeń w meczu o mistrzostwo wszech wag świata dnia 17 marca 1897. Dzięki niej znokautował on w 14-tej rundzie dotychczasowego mistrza Corbetta. Frazę tę obmyślił on na długo przed meczem, wiedząc, że plexus solaris jest najbardziej wrażliwym miejscem Corbetta.

— Przygotował z góry, a dopiero w 14-tej rundzie potrafił poprawnie wykonać, tak, żeby cios trafił? Ładny mi mistrz!

— Mylisz się, mój drogi. Fitzsimmons był bokserem wielkiej klasy. Lecz jego przeciwnik także. Wobec tego Fitz przez 13 rund ani razu nie próbował swej frazy, wiedząc, że z przeciwnikiem tak przebiegłym może się mu ona udać tylko jeden raz, gdyż za drugą próbą ten się już potrafi zasłonić. Wykonał swój manewr dopiero w chwili, kiedy Corbett był już dostatecznie zmęczony i... mniej uważny.

— Hm. Trzeba mieć cierpliwość niełada...

— I niełada opanowanie nerwów, [illegible] tej chwili bowiem Corbett wygrywał wyraźnie na punkty. Przykład dla was wszystkich, i dla innych, doświadczonych, także!

(D. c. n.).

SAMBOR

30 kwietnia, gościła w Samborze drużyna piłki nożnej Państwowej Szkoły Technicznej ze Lwowa, która rozegrała mecz z reprez. Państw. Liceum Pedagogicznego. Początkowo grać miała w Samborze drużyna lwowskiego Liceum Spółdzielczego, która w ostatniej chwili przyjazd swój przesunęła na termin późniejszy. W każdym razie kontakt samborskich sportowców szkolnych ze Lwowem, został nawiązany i będzie z całą pewnością coraz bardziej zacieśniany. Drużyna piłkarzy PST Lwów, zaprezentowała się dobrze, pokazując dosyć wysoki poziom techniczny, i zasłużenie wygrywając **2:1** (1:1). Lwowianie mieli najlepsze swe punkty w *obronie*, *Górskim*, *Biłogonie* i *Martynie*. Miejscowi grali również b. ładnie, nadrabiając braki techniczne, ambicją. Wyróżnić w nich należy: *Roguckiego*, *Broję*, *Bilińskiego* i *Stebelskiego*. Bramki dla zwycięzców zdobyli: *Górski* (2), a dla pokonanych *Winnicki*. Sędziował p. *Socha*.

Zbigniew.

SUWAŁKI

29 i 30 ub. m. został rozegrany mecz lekkoatletyczny i gier sportowych między drużyną Gimnazjalnego Klubu Sportowego „Sarmata", a drużyną Szkoły Mechanicznej. Wyniki: **100 m** — 1) **Sobotko** (Sarmata) 11.8, 2) **Sulikowski** (S.) 12,6, 3) **Skonieczny** (Mech.) 13,1. **800 m:** 1) **Zawadzki** (S.) 2,10,2, 2) **Drucis** (Mech.) 2,10,5, 3) **Dąbrowski** (S.) 2,17,2. **3000 m:** 1) **Dyczewski** (Mech.) 11 min., 2) **Wiaczenko** (S.) 11,6,8, 3) **Mendys** (S.). **Sztafeta 4×100:** wygrał GKS. „Sarmata". **Dysk:** 1) **Mierzejewski** (Mech.) — 30,10 m; 2) **Roguski** (S.)— 28,37 m; 3) **Dzipanow** (S.) — 27,45 m. **Oszczep:** 1) **Żyliński (Mech.)**—44.55 m; 2) **Roguski** (S.) — 42,90 m; 3) **Maziewski** (S.) — 37,13 m. **Kula:** 1) **Mierzejewski** (Mech.) — 13,62 m; 2) **Wasilewski** (S.) — 13,16 m; 3) **Żyliński** (Mech.) — 12,82 m. **Skok wzwyż:** 1) **Żyliński** (Mech.) — 1,56 m; 2) **Dyndo** (S.) — 1,56 m; 3) **Dyczewski** (S.) — 1,56 m. **Skok w dal:** 1) **Żyliński** (Mech.) — 5,55 m; 2) **Dąbrowski** (S.) — 5,48 m; 3) **Zawadzki** (S.) — 5,46 m. **Skok o tyczce:** 1) **Wasilewski** (S.) — 2,80 m; 2) **Czepulewicz** (S.) — 2,60 m; 3) **Lipski** (Mech.)— 2,50 m. **Trójskok:** 1) **Żyliński** (Mech.) — 11,76 m; 2) **Dzipanow** (S.) — 11,48 m; 3) **Dyndo** (S.) — 11,20; **Sobotko** (S.) — 11,64 m. Gry: siatkówkę wygrała Mechaniczna w stosunku 2:0, koszykówkę wygrał GKS. „Sarmata" w stos. 25:10. **Stanisław Senda**

Wyniki nie będą uwzględnione w naszej tabeli „20 najlepszych" z braku odpowiedniego zaświadczenia wych. fiz. Drugiego sprawozdania nie możemy umieścić, gdy Kolega nie podał nam w jakiej konkurencji zawody się odbywały. **Red.**

RYDZYNA

30 kwietnia gościliśmy kolegów z K. K. 2 Rawicz. Rozegrane zostały doroczne zawody w „kosza" i „siatkę" o puchar ufundowany przez Radę Pedagog. naszego Gimnazjum. Zawody rozpoczęły się siatkówką, którą po ładnej, szczególnie w pierwszym secie — walce przegraliśmy w stosunku 16:14; 15:5. W pierwszym secie walka była równorzędna; w drugim — Kadeci przeważali i pokazali piękną grę. Rzęsiste oklaski zbierali *Iwanów* (K.) za piękne ścięcia, ale też i Kadeci za ładne „bloki", które częściowo paraliżowały nasze zagrania. Ogólnie — zwycięstwo Kadetów piękne i zasłużone. Rewanż wzięliśmy w koszykówce, w której jak dotąd nie przegraliśmy ani jednego meczu i nie mamy zamiaru przegrać! Odnieśliśmy zwycięstwo w stosunku 44:22. Gra stała na wysokim poziomie technicznym; podawano dużo i ładnie. Przewaga Rydzyniaków wyraźna. Wobec tego, że o zdobyciu pucharu decyduje wynik „kosza" zdobyliśmy nagrodę po raz czwarty. Ponieważ i Kadeci zdobyli ją również 4 razy — według regulaminu nagrody rozstrzygnie spotkanie piąte, które odbędzie się w przyszłym roku. Mamy nadzieję jaknajlepsze!

W środę, zamiast zawodów lekkoatletycznych, które zostały uniemożliwione fatalną pogodą — rozegrano treningowe spotkanie z Fabr. Kl. Sport. „B.F.K." z Krotoszyna. Obie drużyny grały w osłabionych składach. Wynik brzmiał 82:38 dla nas. Zawiniła temu słaba obrona gości, którą dopuszczali do strzałów świetnie usposobionego Słomę, który zdobył dużą ilość puktów.

Na koniec podaję sprostowanie do „Tabeli", dziękując jednocześnie za miłe słowa ku nam skierowane.

Oto na zawodach 23.IV, z których sprawozdanie przesłałem ostatnio osiągnięto w biegu 100 m. wyniki, które powinny się znaleźć w tabeli 20-tu najlepszych, a których nie podałem w swej korespondencji. Oto one. *Hartel 11,9; Antonowski 11,9; Słoma 12,1; Iwanów 12,1; Żółtowski 12,4.*

SOCHACZEW

Na boisku szkolnym Gimnazjum Koedukacyjnego im. Fr. Chopina w Sochaczewie, rozegrano pierwsze w bieżącym sezonie zawody sportowe w konkurencji międzyklasowej. W zawodach rywalizowały trzy drużyny: KMS. — grupujące uczniów klas czwartych, Liceum I i Liceum II. Zawody rozpoczęto powitaniem zawodników i publiczności. Na pierwszy ogień poszły zespoły Liceum I i KMS, które stoczyły bój o prymat w siatkówce. Zwyciężyli „Liceiści" 2:1 (15:4, 16:16, 15:4). Najlepszym zawodnikiem był **Karaszewski M.** (KMS.). W siatkówce żeńskiej kombinowany zespół Gimnazjum pokonał reprezentację Liceum w stosunku 30:18 (16:7). Na uznanie zasługuje młodziutka zawodniczka **Ciurlikówna.** W przerwie odbyły się zawody lekkoatletyczne. Wyniki szczegółowe są następujące: Bieg 60 m: 1) **Bęczkowski** (Lic. I), czas **7,00** sek.; 2) **Pawlicki** (Lic. I), czas 7,1 s.; 3) **Zgliński** (KMS.), czas **7,4.**

Skok w dal: 1) **Pawlicki** (Lic. I) 5,65 m; 2) **Wieczfiński** (Lic. I) 5,30 m; 3) **Szczepanik I** (Lic. II) 52,0 m.

Skok wzwyż: 1) **Szczepanik I** (Lic. II) 1,50 m; 2) **Przyłucki** (K. M. S.) 1,50 m; 3) **Szczepanik II** (K. M. S.) 1,45 m.

Kula 7 kg: 1) **Szczepanik I** 10,35 m; 2) **Cudny** (Liceum I) 9,84 m; 3) **Wieczfiński** 9,45 m.

Kula 5 kg: 1) **Przyłucki** 10,45 m; 2) **Sznajder** (KMS.) 10,38 m; 3) **Tomasik** (KMS.) 9,93 m.

Dysk 2 kg: 1) **Szczepanik I** 33,00 m; 2) **Cudny** 31,57 m; 3) **Wieczfiński** 29,07 m.

W koszykówce KMS. pokonało Liceum I 26:8 (12:6). „Królem strzelców" „kosza" został **Zgliński** (KMS.). W ogólnej klasyfikacji I-e miejsce i tytuł mistrza zdobył zespół KMS. 33 pkt., przed Liceum I 37 pkt.

×

W meczu towarzyskim siatkówki żeńskiej Gimnazjum im. Fr. Chopina pokonało Gimnazjum Kupieckie 28:13 (14:9). **W. S.**

LWÓW

W niedzielę, 30 kwietnia, zorganizował LOZLA, na boisku Pogoni pierwsze w bieżącym sezonie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. Wzięli w nich udział także zawodnicy lwowskiego MKS-u, osiągając, jak na początek sezonu, bardzo dobre wyniki.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się nast.: **100 m:** 1) **Zatwarnicki** (MKS) — 11,2; 2) prof. Drużbiak (Pog.) — 11,4; **200 m:** 1) **Zatwarnicki (MKS)** — **24,0**; 2) Podolański (Czarni) — 25,3; **1500 m:** 1) **Furman** (gimn. Ruskie) — 4:39,6; 2) Grzeszczyk (Czar.) — 4:42.2; **5000 m:** 1) **Borus (MKS)** — 16:17; 2) Dąbrowski (P.) — 16:59; **skok wzwyż:** 1) **Tyc** (MKS) — 165; 2) Mensch (AZS) — 161; **oszczep (800 gr):** 1) **Burzyński** (MKS) — 44,67; 2) Hoffman (AZS) — 44; **kula 7,5 kg:** 1) Styrna (Junak Droch.) — 11,69; 2) **Romaniszyn** (MKS) — 11,58.

×

Również w niedzielę, 30 ub. m. zakończone zo[...]ły mistrzostwa lwowskich szkół średnich w piłce siatkowej i koszykowej. Rozgrywki były b. zacięte, tak że do ostatniej chwili trudno było wskazać mistrza, a np. w siatkówce mistrzostwo zostało rozstrzygnięte **jednym** punktem. Turniej cieszył się olbrzymim zainteresowaniem, a zresztą niech mówią za siebie same cyfry: 39 meczy piłki koszykowej i 42 piłki siatkowej; 18 drużyn siatkówki i 15 drużyn koszykówki, co w sumie daje około 300 zawodników; oraz około 5000 widzów, którzy przewinęli się przez 44 godzin trwający turniej (w tym siatkówka odbywała się równocześnie na 2 siatkach).

Mistrzostwo szkół średnich m. Lwowa w piłce siatkowej zdobyło **Gimn. VII — 2** zwyc. i 1 porażka stos. setow. 5:2; 2) Gimn. Ruskie — 2 zwyc. i 1 porażka stos. setów 4:2; 3) Państwowa Szkoła Techniczna 2 zwyc. i 1 porażka, stos. setów 4:4; 4) Gimn. VIII — 0 zwyc., 3 porażki, stos. set. 1:6.

Wyniki ostatnich spotkań siatkówki przedstawiają się następująco: **Gimn. VII — Gimn. VIII** 2:0 (15:4, 15:4). Stosunkowo łatwe zwycięstwo „siódmego", grającego bardzo dobrze tak w defenzywie, jak i ofenzywie. Najlepszymi w zwycięskim zespole byli: **Żernicki, Jawor** i **Ficek**, a u pokonanych: **Wołoszyn** i **Ciupryk.** Drużyna Gimn. VII mistrza szkół średnich Lwowa na rok szk. 1938/39, grała w turnieju w nast. składzie: **Ficek, Huget, Dobrzański, Jawor, Żernicki** i **Wojtowicz.**

W piłce koszykowej tytuł mistrza zdobyło **Gimn. VIII** — 3 zwyc. przed Korpusem Kadetów — 2 zw., Gimn. XII — 1 zwyc. i Państwową Szkołą Techniczną. Wyniki dwóch ostatnich spotkań przedstawiają się nast.: **Gimn. VIII — Gimn. XII** 30:0 v. 0. Drużyna Gimn. XII, mając duże trudności przy ustalaniu składu z powodu matury, oddała ostatni swój mecz valkowerem.

Korpus Kadetów — PST. 43:27 (21:12). Poziom gry wysoki. Początkowo przeważają kadeci, później do głosu dochodzą technicy, którzy wolno zaczynają wyrównywać. Kadeci łapią jednak „drugi oddech" i podwyższają wynik. Po przerwie dla odmiany inicjatywę przejmuje PST., po chwili jednak znowuż w przewadze jest Korpus. W sumie mecz b. ciekawy. Najlepszymi u zwycięzców byli: **Porębski, Kukiełka** i **Kenig**, a u pokonanych: **Emmerling** i **Hofman.** Kosze dla Korpusu uzyskali: Porębski 16, Kenig 15, Breskowski 9, Kukiełka 4, a dla PST.: Emmerling 10, Wink 9 i Hofman 8. Sędziowali pp. **Wójcik** i **Hucuł.** Po tym meczu odbyła się uroczystość wręczenia druzynie Gimnazjum VII, plakiety Kuratorium OSL., a zespołowi Gimn. VIII — przechodniego pucharu Okręgowego Urzędu **WF** i PW, oraz dyplomów. Rozdania nagród dokonał w imieniu Kuratora p. wiz. **Maź.**

×

Finały mistrzostw szermierczych lwowskich szkół średnich męskich i żeńskich, odbyły się w niedzielę, 7 maja, o godz. 10-tej, na hali sportowej (ul. Jabłonowskich). Puchar dla najlepszego szermierza ufundował p. kurator Kupczyński.

Zbigniew.

Ryszard Ciszewski

Gimn. Skierniewice

Bieg na przełaj

O niczym innym nie mówiono ani w domu, ani w szkole, ani na spacerach. O niczym innym myśleć nawet nie można było. Zupełnie jakby kto włożył kij w mrowisko. Porządek przewrócił się do góry nogami, do szkoły przychodzili wszyscy raczej „dla fasonu", lekcje szły siłą rozpędu, bo o nauce nikt nie mógł myśleć. Nawet przysięgli z Bożej łaski „kowale" przepisywali swe foliały z całym poczuciem braku wartości swej pracy. Zawodnicy nie uczyli się, nie jedli, nie spali, a ćwiczyli, chcąc wykorzystać ostatnie chwile. Za ich przykładem szła cała szkoła, wszystka młódź do najmniejszego oberwańca włącznie. Skakano przez wszystkie napotkane rowy i płotki, rzucano kulą, dyskiem lub oszczepem, zaimprowizowanymi na poczekaniu z kija lub kamienia itp. Słowem: zbiorowe szaleństwo.

Nie były to takie zwykłe sobie szkolne zawody. Po raz pierwszy miano popisywać się sprawnością przed oczami miasteczka. Myśl więc, że na każde zwycięstwo albo (tfu!) porażkę będzie patrzyło „całe miasto", dodawała bodźca uczestnikom.

Dochód przeznaczono na piękny cel: wpisy szkolne, a dla zwycięzców przysykowano specjalne nagrody. Między innymi jedna z firm, chcąc się dobrze zareklamować w oczach miejscowego społeczeństwa, ofiarowała rower. Nowiuteńki, śliczny rower, pożądanie wielu, miał dostać w nagrodę zwycięzca w ostatnim numerze programu: w biegu naprzełaj. Teren nie był trudny: boczne ulice, pólka i ogrody, kawał szosy, wreszcie długa aleja do szkoły, w końcu której rozpięta taśma czekała na pierś szczęśliwca.

Udział brały trzy najstarsze klasy, robiono najrozmaitsze przypuszczenia, zakładano się, przewidywano...

Janek Leski był chłopcem zamożnym, synem miejscowego doktora, rower podobał mu się bardzo, ale o tę nagrodę, prawdę powiedziawszy, nie dbał zbytnio. Oprócz nagród przeznaczone były dla zwycięzców odznaki — gwiazdki. Pierwsze miejsce — złota, drugie — srebrna, trzecie — stalowa.

Janek miał w ręku taką odznakę, przyłożył ją do klapy granatowego munduru i od tej chwili śnił po nocach o zdobyciu pierwszego miejsca.

Znał różne rodzaje sportów, ale nie wyspecjalizował się w żadnym, był zręcznym i biegał doskonale — jeden więc tylko bieg mógł mu przynieść sławę i upragnioną złotą gwiazdkę.

W wigilię pamiętnego dnia Leski i jeszcze paru kolegów wybrali się po lekcjach za miasto, aby tam na szosie, z dala od oczu ciekawych, trenować do przyszłych trudów. Był z nimi i Borowy, szczupły, wątły siedmioklasista, który mieszkał na wsi i codzień trzy kilometry szedł tędy pieszo do szkoły. Idąc gawędzili:

— Kiedy patrzę na szosę — zwierzał się jeden — to chciałbym tak siąść na rower i jechać, jechać...

— Do rowu?

— Niekoniecznie!

— No to na drzewo...

— O, zaraz na drzewo! Jeżdżę wcale nieźle i, jak wezmę nagrodę...

— Przede wszystkim dla ścisłości nie jak, ale jeśli...

— Mam takie przeczucie.

— To dziwne — wtrącił Leski — bo i ja mam przeczucie, dwa przeczucia, a rower jeden!

— Żeby to dwa!... trzy — poprawił Borowy.

— Co niedziela, to święto wycieczka! — marzył pierwszy. — Zwiedziłbym okolicę, nabrał wprawy, a na wakacje dookoła Polski!

— Ho, ho! A na przyszły rok Europa, potem Azja, kolega prędko jedzie! — śmiał się Borowy.

— Na to jest rower!

— No tak. Ja bo chcę jeździć bliżej: do domu i do szkoły.

— Prawda, lżej by tobie było.

— Mniejsza o to, ale matka nię potrzebowała by tak rano wstawać, no i zelówek bym tyle nie darł! Ale oto most, dziękuję za towarzystwo i pójdę prędzej. Jeszcze raz będę w mieście, mam dziś dużo lekcji, muszę się spieszyć, matka czeka.

Leski widywał matkę Borowego. Była szczupła i blada, przychodziła do doktora z córeczką wątłą i chorowitą. Mieszkali u krewnych za miastem. Sam Borowy znany był ze swego „talentu" przeczłapania największych osłów do następnej klasy.

Wreszcie przyszedł oczekiwany dzień. Miasteczko całą duszą brało udział w zawodach. Na trybunach (a jakże!), na drzewach, a nawet dachach niskich domków było pełno.

Leski wstał tego dnia w niezwykle radosnym nastroju, zdrów, wesół i wypoczęty. Pogoda była cudna, ciepły, wiosenny dzień. Pierwsze części programu mniej interesowały Leskiego — brał udział tylko w biegu.

Aż nadszedł moment, kiedy na dany znak grupka kuso odzianych chłopców, niby garstka uciekinierów wyrwała się pędem w ciasne ulice miasta „gonić wiatr".

— Muszę być pierwszy, muszę — myślał Leski, przebiegając przez jakieś rowy, sady, uliczki. Za którymś zakrętem między biegnących wplątała się gęś i spłoszona z wielkim gęganiem pofrunęła przed chłopcami, za gęsią pobiegła z krzykiem właścicielka, ku wielkiej radości gawiedzi. Wreszcie wyplątały się obie. Leski nie bacząc na nic, pilnie uważał na teren, by wykorzystać każde ułatwienie i parł naprzód, powtarzając w myśli uparcie: — Muszę, muszę.

Oto kartoflisko, pozostawione łęciny wstrętnie chwytają za nogi, oto szosa, zakręt i droga do szkoły, obstawiona mrowiem kolegów.

— Leski, Le-ski, Le-ski — skandują chórem głosy. Ale oto uparcie z boku nasuwa się jakiś biegnący cień.

— Bo-ro-wy, Bo-ro-wy, Bo-ro-wy!

— Ach, to on — myśli Leski i tak biegną razem. I jednocześnie Leski widzi, że cień, który ukazał się na chwilę, jest o milimetr za nim, o dwa, o trzy...

— Le-ski, Le-ski! Bo-ro-wy, Bo-ro-wy!

I nagle w ten chór głosów wpadają słowa przyniesione na fali wspomnień:

— ..matka nie wstawałaby tak rano... zelówki...

Wszystko to trwa sekundy, ułamki sekund.

Leski ma dziwny ciężar u nóg, w sercu jakiś żal i wstyd. Czuje, nie wie dlaczego, ale czuje, że Borowy biegnie resztą sił. Leski poczyna nieznacznie zwalniać, jeszcze zwalnia... taśma tuż. Leski wyciąga rękę do Borowego, ten podaje mu swoją i tak we dwóch biegną resztę drogi i razem dobiegają do mety.

Owacjom i oklaskom nie było końca. Leski zrzekł się roweru, zatrzymując złotą odznakę zwycięzcy. Blady ze wzruszenia Borowy zacisnął drżące ręce na kierownicy, kiedy mu sąd konkursowy wręczył nagrodę.

A po zawodach Borowy przysunął się do Leskiego:

— Janek — szeptał — wstyd mi, naprawdę wstyd, bo to ty zdobyłeś dla mnie ten rower, ty nawet nie wiesz, nie zdajesz sobie sprawy, ile zrobiłeś dla mnie — płatał się wzruszony — mogę wziąć więcej lekcyj, bo to siostrę kazał doktór odżywiać i te zelówki... Ja ci tego całe życie... do śmierci...

— Co ty? Ależ daj spokój — ucałował kolegę zmieszany i sam wzruszony Leski.

Czuł, że oprócz „sławy", złotej gwiazdki, tak pięknie lśniącej na granatowej klapie munduru, zdobył dziś jeszcze rzecz nierównie cenniejszą — serce przyjaciela.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 19 — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P K O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam

REDAKTOR. LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

442 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40

Europa-Ameryka

W piątek — dnia 12 maja odbędzie się w Chicago trzecie międzykontynentowe spotkanie bokserskie: Europa — Ameryka. Dwa dotychczasowe spotkania nie wykazały — jak by to się zdawało — supremacji boksu U.S.A. nad boksem europejskim, chociażby ze względu na wysoki poziom pięściarstwa zawodowego (Ameryka posiada sześciu mistrzów świata!) i pomimo, że w każdym meczu reprezentacja St. Zjedn. była faworytem.

Pierwszy swój mecz w „krainie Yankesów" rozegrała „Europa" w maju 1937 roku, po mistrzostwach w Mediolanie. Ostateczny wynik 8:8, — pomimo, iż jest wielkim sukcesem Europy — nie odzwierciedlał jednak stosunku sił obu zespołów... Pięściarze Kontynentu stremowani pierwszym występem na ringu amerykańskim, zmęczeni dwutygodniową podróżą, chorzy z powodu nieprzyzwyczajenia do kuchni amerykańskiej — byli tylko cieniami wielkich mistrzów Europy. Ale jednak na zwycięstwo w pełni zasłużyli! Polak Chmielewski został w wyraźny sposób skrzywdzony przez arbitrów; doprowadził on przeciez swego przeciwnika — murzyna Alrote — do granic nokautu, a mając dużą przewagę przez trzy rundy (może poza pierwszą) został uznany za pokonanego. Drugi pięściarz polski — Polus przegrał zasłużenie. Warto tu zaznaczyć, że mistrz olimpijski Runge (Niemcy) przegrał przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie z Franklinem.

Drugi mecz rozegrany w roku zeszłym po eliminacjach berlińskich dał wynik 10:6 dla Ameryki. Jedyny nasz reprezentant Antoni Kolczyński — tegoroczny Mistrz Europy — znokautował swego przeciwnika Jimmy O'Malley w pierwszej rundzie (w drugim meczu pokonał Yatesa).

Obecnego zlepku różnych pięściarzy nie możemy nazwać reprezentacją Europy... Walczy w niej tylko czterech mistrzów, podczas gdy w pierwszym meczu startowało ich aż sześciu. Nie jest to właściwie rzeczą istotną, bo tytuł mistrza Europy nie zawsze jest dowodem wyższości danego zawodnika, ale jednak względy reklamowe (kasa) każą Europie zabierać do Ameryki samych championów. W tym roku jedzie za Ocean czterech mistrzów, którzy notabene swoje tytuły nie bardzo zasłużenie zdobyli! Jeśli mam być szczery, to uważam, że do Ameryki jedzie tylko jeden pięściarz na prawdę wartościowy: jest nim Nardecchia. Ten maleńki — niemniej jednak wspaniały bokser włoski, pomimo swego niezaprzeczalnego prymatu w Europie... nie jest mistrzem. Sędziowie na mistrzostwach w Dublinie pod presją widowni odebrali mu zwycięstwo nad młodym Irlandczykiem Ingle. On jeden jest faworytem Kontynentu — wierzymy, że nas nie zawiedzie!...

Europa nie zabiera wagi lekkiej, gdyż najlepsi pięściarze w tej kategorii: Kowalski (Polska) i Nürnberg (Niemcy) nie mogą jechać. Dlatego też zabrano dwoch przedstawicieli wagi muszej O. Lehtinena (Finlandia) i Nardecchię. Finnowi szans nie dajemy; w zeszłym roku przegrał z amerykańskim Włochem: Cavalierim...

W koguciej startuje Sergo — „nawalony" mistrz Europy — tylko ze względów prestiżowych, bo z widzenia sportowego Węgier Bondi jest daleko lepszy. Po Sergo nie można wiele oczekiwać. W reprezentacji Europy walczył dwa razy — raz pokonał Keinratha, w ostatnim meczu z nim przegrał!...

Piórkowiec Dowdall nie ma szans w Ameryce, przecież każdy myślący pięściarz go wypunktuje. „Szczęśliwy" mistrz miał wszystkie trzy walki w Dublinie nawalone: w eliminacji z Graafem (Niemcy), w półfinale z J. Watsonem (Anglia), no i w finale z naszym Czortkiem. Nie zdziwimy się, jeśli oba spotkania w Ameryce przegra wysoko...

Erick Agren stał się doskonałym półśredniakiem... Z „Kolką" przegrał wyraźnie, ale przez cały czas walki był groźnym, a Polak musiał się bardzo napracować, aby wywalczyć sobie zwycięstwo. Agren w U.S.A. ma duże szanse — tymbardziej, że kategoria półśrednia nie jest najlepiej obsadzona.. Trzeci mistrz Europy startuje w wadze średniej. Raadik — to obok Nardecchi, Musiny, nawet Agrena — [illegible] „typ" na Amerykę. Dotychczas Europa nie wygrała ani razu wagi średniej. (Chmielewski przegrał z Alrote, Baumgarten z Beckwithem). Czy Raadik zerwie z „tradycją" — zobaczymy...

Ciekawi jesteśmy jak wypadnie Musina.. Czy — jak mu dadzą porażkę — też odmówi podania ręki przeciwnikowi i.... pokaże widowni język! Nie radzimy mu tego jednak, bo w Ameryce może źle się to skończyć.. W zeszłym roku Vogt przegrał wysoko z Guearim. Musina startował także w pierwszym meczu ze St. Zjedn. i wygrał spotkanie — w roku zeszłym został „zdegradowany".

Ostatnie miejsce w reprezentacji obsadza... Włoch Lazzari! Wielkich szans w Ameryce nie ma. Nie jest on nadzwyczajnie odporny na ciosy, można się więc obawiać nawet... nokautu! W ostatnim meczu Runge poknał Merrrisa, choć dwa lata przegrał k. o. (z Franklinem).

Jak więc widzimy, szanse Europy przedstawiają się bardzo mglisto... Nie możemy oczekiwać wygranej — jeśli Europa zdobędzie sześć punktów — będziemy zadowoleni.

Jerzy Robaczewski.

Skład gimnastycznej reprezentacji Polski

Skład gimnastycznej reprezentacji Polski na mecz z Jugosławią 18 bm. na sali YMCA przedstawia się następująco: Kosman, Pietrzykowski (Warszawa), Lewicki (Kraków), Breguła, Gaca, Ślosarek, Sladek (Śląsk), Radojewski (Poznań), Betyna (Bydgoszcz).

Lekkoatleci węgierscy przybywają do Warszawy

Sekcja lekkoatletyczna warszawskiej Polonii otrzymała od związku węgierskiego wiadomość, że czterej biegacze węgierscy (Gyenos, Vadas, Rathonyi i Szabo) przybędą definitywnie do Warszawy na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne 17 — 18 bm.

Józef Ciszewski

Najznamienitsi piłkarze polscy na przestrzeni dwudziestolecia.

2. Obrońcy 3)

Gintel — Martyna — Karasiak — Szczepaniak — Kaczor

Poniżej zamieszczamy drugą część — Obrońcy — pewnego rodzaju „tabeli" najlepszych piłkarzy polskich na przestrzeni ostatnich 20 lat. „Tabela" ta ma charakter raczej porównawczy z piłkarzami dzisiejszej doby, a po części i pamiętnikarski. Wiele nazwisk dla dzisiejszych młodych miłośników piłkarstwa będzie nieznanych. Niektórzy bowiem już nie żyją jak np. ś.p. bracia Lothowie, Poznański, Kotapka, czy Popiel. Inni są znani, ale z pracy na terenie związku piłki nożnej lub jako sędziowie piłkarscy np. Przeworski — wiceprezes P.Z.P.N., Kałuża — kapitan związkowy, Kossok, Spojda — trenerzy, Stalinski, Kuchar W. — sędziowie ligowi. Wiele innych nazwisk dawnych piłkarzy spotyka się jeszcze na łamach pism sportowych, ale jako działaczy klubowych.

W „tabeli" wymienionych piłkarzy będzie uwzględnionych tylko po kilku graczy na każdej pozycji. Przy ocenie ich miejsca w „tabeli" (rzecz zapatrywania indywidualnego) nie będzie brany pod uwagę jeden jego mecz, w którym błysnął „fenomenalną" formą, ale szereg jego występów czy to w barwach klubu czy reprezentacji na podstawie których można go zaliczyć do najlepszych piłkarzy polskich w ostatnich 20 latach.

Jednym z najlepszych naszych prawych obrońców był Gintel (K. S. Cracovia). Niezawodny. Zawsze w formie. Inteligentny taktyk. Technicznie również stał na wysokości wszelkich wymagań. Należał do ekstraklasy polskiej, równoznacznej wówczas z europejską. Posiadał dużą szybkość i dobrą grę głową. Uderzenie z obu nóg czyste, półgórne i nigdy nie odbijał piłki na oślep, lecz celowo podawał wszystkie piłki wolnemu i dobrze ustawionemu partnerowi. Gdy takiego nie było w pobliżu, potrafił przeprowadzić piłkę przez kilku przeciwników, nawet za połowę boiska i tu dopiero podać najlepiej ustawionemu. Przy odbieraniu piłki zawsze potrafił wyczuć zamiary prowadzącego piłkę i w najodpowiedniejszej chwili odebrać mu ją. Zawsze z humorem i aktualnym dowcipem potrafił w drużynie wzniecić pogodny nastrój, tak, że pomijając jego walory sportowe, był w drużynie nie do zastąpienia. Karierę piłkarską rozpoczął na błoniach krakowskich, jako lewoskrzydłowy. Dopiero w Cracovii zrobiono z niego prawego obrońcę i tu wraz z Fryczem (specjalistą od spalonych) tworzyli parę obrońców jedną z najlepszych w Polsce.

Drugie miejsce należy do Martyny (Korona—Kraków, Legia, Warszawa i Warszawianka). Któż nie zna go lub nie słyszał o nim? Jeszcze dzisiaj występuje w barwach Warszawianki, a gdy wyleczy kontuzję i podciągnie się w formie, to nadal będzie poważnym kandydatem do reprezentacji. A występował w niej nie mało. Coś 34 razy! Tylko Kotlarczykowi Józkowi ustępuje w tym wypadku. I nikt by nie przypuszczał, że z niego taka gwiazda: niski, grubawy, łysawy, na oko zdawałoby się, że nie biegać, ale toczyć się będzie po boisku, w grze okazał się zadziwiająco szybki. W momentach zderzenia z przeciwnikiem wykorzystywał swą wagę, lecz nie nadużywał swej siły. Uderzenia i wykopy długie i bardzo dalekie, nie zawsze są jednak dokładne. Najlepiej się czuł gdy miał koło siebie szybkiego obrońcę w rodzaju Bułanowa lub Ziemiana. Wówczas grał dobrze. Rewelacyjną formą zabłysnął na meczu ze Szwecją w Sztokholmie w 1930 r. Cała prasa szwedzka przyznała, że swą grą zaćmił nawet angielskich obrońców, którzy niedawno u nich gościli. Nazwali go wówczas „brylant beck", co w tłumaczeniu brzmi „brylantynowy obrońca". Pierwsze kroki piłkarskie stawiał w krakowskiej Koronie, grając w jej ataku. Nawet strzelał dużo bramek, lecz to było za mało dla niego. Zgłasza się zatym do Cracovii, lecz tu nie poznano się na nim i na jego zdolnościach. Dopiero Legia warszawska, do której zgłosił swój akces zrobiła z niego obrońcę naprawdę wielkiego formatu. Na pierwszą próbę wstawiono go do ataku na mecz z Pogonią lwowską. Egzaminatorami byli czołowi gracze Nawrot i Ciszewski. Już po 10 minutach gry Martyna poprosił kapitana drużyny by go przestawił na inną pozycję, bo „mam już dosyć, gonię z wywieszonym językiem po pas, a jeszcze ani razu piłki nie dotknąłem". Prośbie stało się zadość. Przesunięty na obronę w niedługim stosunkowo czasie wybił się na najlepszego obrońcę Polski, broniąc jej barw z poświęceniem tak w kraju jak i za granicą.



Szczepaniak.

Trzecie miejsce oddajemy Karasiakowi, ostatnio ŁKS. (Łódź). Najstarszy z obecnych piłkarzy. Już 1920 roku, gdy szykowano się na Olimpiadę do Amsterdamu Karasiak uczestniczył w obozie przedolimpijskim, urządzonym w Krakowie. Po tym kilkarotnie reprezentował barwy narodowe, wywiązując się zawsze w zupełności z powierzonego zadania. Jak wszystkich dobrych obrońców, tak i jego charakteryzowała duża szybkość i zwrotność. Uderzenie piłki krótkie i ostre, jednakowo pewne z obu nóg. Choćby w najgorętszych sytuacjach podbramkowych nie tracił zimnej krwi, ale spokojnie zabierał piłki napastnikom z pod nóg i podawał najbliższemu graczowi. Korona, W-wa, W.K.S., Turyści i Ł. K. S., oto kluby, w których barwach widzieliśmy tak miłego gracza, jakim był Karasiak.

Dość liczna gromada prawych obrońców przewinęła się przez różne kluby polskie, a nawet miała zaszczyt grać w reprezentacji, nie sposób jednak pisać o wszystkich nawet w skrótach. Poprzestanę na wymienieniu niektórych i uszeregowaniu w pewnej kolejności. Szczepaniak, którego stawiam na 4-tym miejscu, zasługuje sobie na to w zupełności. Z początku grywał na różnych pozycjach — jużto w pomocy, już to w ataku. W 1930 roku grając przeciwko Szwedom na prawym skrzydle w równej mierze z innymi przyczynił się do zwycięstwa. Zaklimatyzował się jednak na pozycji obrońcy i aczkolwiek nie reprezentuje specjalnej ekstraklasy, zawsze spełnia swoją powinność na czwórkę.

Piąte miejsce przyznać można Kaczorowi z Wisły krakowskiej. Był to typ gracza zjadliwego. Zawsze panował nad sytuacją i choć z pozoru wyglądał, że i do dwu zliczyć nie potrafi, napastnik, który chciał go objechać musiał należeć do wysokiej klasy. W spotkaniach nie był przyjemny, gdyż choć nie groźne, ale zawsze bolesne zostawiał ślady na ciele przeciwnika.

Z innych obrońców wymieniamy: 6) Konkiewicza K. S. Garbarnia; 7) Fligera K. S. Warta; 8) Marczewskiego K. S. Polonia; 9) Pychowskiego T. S. Wisła; 10) Cylla Ł. K. S.

Skąd się wzięło słowo „Sport"?

D[illegible] przestrzeni, gdzie było ono używane.

Powszechne jest mniemanie, iż wyraz „sport" jest pochodzenia angielskiego. Rzeczywiście, na ląd europejski przedostał się on, w końcu wieku XIX, z wysp brytyjskich, lecz nie po raz pierwszy przybył, a tylko powrócił skąd przyszedł. Przejdźmy za nim długą drogę przez bytę.

Gdy w czasach rzymskich przystępowano do założenia nowego grodu, budowano go na przestrzeni, ograniczonej rowem. Szlak tego rowu nakreślał pług, prowadzony przez założyciela miasta podczas uroczystej ceremonii. Przekraczać świętej granicy nie wolno było nikomu; by więc mieszkańcy mogli udawać się poza miasto, a obcy doń przybywać, założyciel w pewnych miejscach pług podnosił tak, by lemiesz przestał ranić ziemię i bruzda doznała przerwy.

Od „nosić" — portare — te wejścia i wyjścia, późniejsze bramy, otrzymały nazwę porta. Czynność zaś wydalania się poza obręb grodu powołała do życia czasowniki: deportare, transportare.

Legiony Juliusza Cezara zaniosły słowo „desport" — wychodzenie za bramy, na łąki, do Galii. Już na samym początku wieków średnich używane ono jest powszechnie, w królestwie Karlomana, do oznaczenia gier ruchowych, chodzenia, skakania, jazdy konnej, wszelkich ćwiczeń i zawodów, przysposabiających do turnieju i wojny, a odbywających się zazwyczaj poza murami miasta.

Przejąwszy kulturę galijską, Normanowie przejęli i „desport", którym obdarzyli później mieszkańców wysp brytyjskich.

Już w XIV wieku poeta Chaucer używa zwrotu tego, mówiąc o pewnym młodzieńcu, że „chodził bawić się w polu, dla swego desportu".

Po obu stronach kanału La Manche wyrazu tego zaczęto wkrótce używać nie tylko w stosunku do ćwiczeń cielesnych, lecz i dla oznaczenia wszelkiego rodzaju rozrywki, gry.

Należy stwierdzić, że w owym czasie ćwiczenia fizyczne były w większej modzie we Francji, niż w Anglii. Sir Robert Dallington pisze w wieku XVI, że „w palanta (jeu de paume) we Francji grają więcej, niż w całej reszcie krajów chrześcijańskich", i nawet, że „we Francji jest więcej zwolenników palanta, niż pijaków w Anglii" — co zdaje się uważał za przykład, frapujący wyobraźnię. „Zresztą — kończy — zamiłowanie to do ćwiczeń jest zaraźliwe i Anglia zdążyła już wiele z tych głupstw absurdalnych gościnnie przyjąć".

Czasy się zmieniają. Przeszły trzy stulecia — i z Anglii popłynęły z powrotem do Francji i dawny palant, lawn-tenisem zwany, i wszystkie dawne „desporty", pod nazwą krótszą i z angielska brzmiącą: sport.

I tak samo przez pewien czas z ubolewaniem stwierdzano rozszerzanie się zarazy, zbyt pochopne naśladowanie Anglików... A minął jeszcze lat dziesiątek i „sport" wszedł triumfalnie przez wszystkie bramy do wszystkich grodów świata. Zaczął znowu za bramy wychodzić młodzieży, żądni czynu, spragnieni przestrzeni i ruchu, a pozostali poczęli oczekiwać z biciem serca wieści o powodzeniu czy klęsce sportsmenów tak samo, jak ongi oczekiwano w mieście wieści z placu boju czy z głośnego turnieju...

W. J.



Portsmouth wygrał puchar Anglii. Kapitan drużyny [illegible] otoczeniu swoich chłopców cieszy się cennym trofeum.